

# ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:  
**W Warszawie:** Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
**W Królestwie i Cesarstwie:** Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
**W W. Ks. Poznańskiem:** Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
**W Galicyi:** Rocznie złr. 12.—Półrocznie złr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadane* po 50 kop. wiersz.  
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy Świat Nr. 4.

## Od Redakcyi.

Szanownym abonentom przypominamy, iż czas już odnowić prenumeratę na kwartał II-gi r. b., o wczesne nadsyłanie której uprzejmie prosimy.

Ponieważ przeciwnicy „Roli” usiłują jej wszelkimi sposobami coraz bardziej szkodzić, i ponieważ im się to, w znacznym stopniu, udaje, — prosimy przeto wszystkich prawdziwie nam życzliwych o tem usilniejsze popieranie pisma i bardziej szczerą chęć jednania mu nowych prenumeratorów. Od tego, powtórzyć znów musimy, zależy niemal wyłącznie byt i przyszłość organu, stanowiącego moralną wspólnotasność wszystkich podzielaających jego kierunek, zasady i przekonania.

## SKLEPY CHRZEŚCIAŃSKIE.

### I.

Rozwój handlu chrześcijańskiego nie tylko przybrał już rozmiary stosunkowo poważne, ale poczyną budzić coraz większy interes nawet wśród tych sfer ogółu naszego, dla których sprawa ta była przez długi czas, mniej więcej, obojętną. Czem jest zakładanie sklepów chrześcijańskich po wsiach, miasteczkach, miastach i osadach, i czem jest wydobywanie handlu z odwiecznego, rzec można, monopolu, w jakim ważny ten czynnik bogactwa się znajdował, — ogół nasz poczyną coraz gruntowniej i jaśniej pojmować, a przez to samo i pytanie: jak też naprawdę sprawa ta postępuje w praktyce, nabiera coraz większej i istotnej żywołności.

Z tego względu, uważamy za właściwe sprawozdania z ruchu o jakim mowa wysunąć na plan pierwszy i, od czasu do czasu, ruch ten obrazować. A możemy nawet uczynić to tem śmielej, że — z radością to widzimy — jest się już czem pochwalić i jest co przedstawić. Sprawozdania nasze mogą już obejmować nie fakta drobne, pojedyncze, dotyczące założenia tu lub owdzie jakiegoś sklepu czy sklepiku, ale mogą dawać obraz działalności w tym kierunku z całych danych okolic kraju, w czem, nie wątpimy, i korespondenci nasi i wogóle życzliwi, a interesujący się bliżej sprawą handlu chrześcijańskiego, czytelnicy, zechcą nam przyjść z pomocą. Prosimy ich nawet o to usilnie, nadmienając zarazem, iż do sprawozdań naszych byłyby najbardziej pożądanymi następujące wiadomości:

1.) Ile, w danej okolicy, *resp.* w danym powiecie, powstało w ciągu ostatniego lat dziesiątka sklepów chrześcijańskich wogóle?

2.) Gdzie mianowicie, to jest w jakiej miejscowości i przez kogo (firma właściciela) sklepy te zostały otwarte?

3.) Ile, w danej okolicy, powstało sklepów spożywczo-kolonialnych, a ile sklepów: łokciowych, galanteryjnych, z żelazem i t. d. — oraz jakie jeszcze sklepy chrześcijańskie i w jakich miejscowościach byłyby pożądanymi?

4.) Jakiem jest powodzenie sklepów chrześcijańskich wogóle i jakie sfery publiczności popierają je głównie?

Moglibyśmy pytań w tym przedmiocie postawić zna-

cznie więcej; ponieważ jednak z doświadczenia już wiemy, iż łatwiej jest nierównie w rzeczach takich pytać, aniżeli dawać odpowiedzi, poprzestajemy przeto na tych jedynie pytaniach ogólniejszych. Będziemy zaś bardzo radzi i wdzięczni, gdy pozyskamy na nie odpowiedzi faktyczne, — gdy pozyskamy je ze wszystkich okolic naszego kraju — i gdy wogóle pozyskamy ich jak najwięcej. Nadmieniamy też, iż w sprawozdaniach o jakie prosimy, nie powinno iść szanownym korespondentom wcale o ich obrabianie stylowe, gdyż to już będzie rzeczą redakcyi; idzie tylko o fakta prawdziwe i dokładne, za nadsyłanie których — powtarzamy raz jeszcze — będziemy szczerze wdzięczni.

Tymczasem zużytkowując będziemy ten choćby materiał, jaki w tej chwili mamy już pod ręką.

Otóż, z okolic Zawiercia, korespondent nasz taką daje nam charakterystykę tamtejszego ruchu w kierunku zakładania sklepów chrześcijańskich:

Kilka lat jeszcze temu, handel chrześcijański w Zawierciu, miejscowości jak wiadomo fabrycznej, jak również w okolicy, prawie że nie istniał wcale. Było tu wprowadzić wiele dobrych chęci, brakowało jednak i odwagi i energii. Nadewszystko odwagi, bo któż ośmieliłby się stanąć do konkurencyi z całą zbitą falangą Icków i Moszków, działających solidarnie i wyzyskujących bezwzględnie oraz demoralizujących również bezwzględnie liczną ludność fabryczną?

Dzisiaj, trwający przez długi czas stan taki rzeczy, zmienił się już na lepsze.

Przedewszystkiem powstało już, jak dotąd, w Zawierciu pięć sklepów chrześcijańskich spożywczo-kolonialnych. Właścicielami ich są miejscowi włościanie, a popiera je głównie też sama ludność fabryczna. Wszystkie te sklepy, pokonywając żydów *uczciwością*, prosperują dobrze i niemal z dniem każdym coraz lepiej; z uwagi jednak, że cyfra samej ludności fabrycznej dochodzi tu do 10,000, liczba tychże sklepów chrześcijańskich jest stosunkowo za małą. Obok przytem sklepów detalicznych, byłyby tu prawdziwie pożądanym kolonialny sklep chrześcijański hurtowy. Sklep taki i sam niezawodnie robiłby interesa dobre i, co ważniejsza, sklepom detalicznym dostarczałby towary w gatunkach dobrych i z pierwszej ręki, udzielając im przytem większy niż mają dzisiaj rabat, czyli ułatwiając tem samym konkurencyę z judajczykami.

Niezależnie od sklepów wyżej wspomnianych, Zawiercie, karmione przez długi czas pieczywem wyłącznie żydowskim, pozyskało w ostatnich czasach *dwie piekarnie chrześcijańskie* (jedna p. Drzewieckiego, druga p. Bystrzanskowskiego z Sielca), a konkurencyja ich okazała się tak dalece skuteczną, że jedna z największych piekarni żydowskich (p. Rosenthala) musiała zostać zwinieją, pomimo że właściciel jej posiadał aż dwa młyny wodne.

Co się tyczy okolicy Zawiercia i sąsiednich miasteczek, ruch sklepów chrześcijańskich, tak się tu przedstawia:

W osadzie Mrzygłód, utworzył sklep kolonialny miejscowy organista p. Martynka, o którym zresztą była już wzmianka w „Roli”. Pierwotnie, właścicielami tego sklepu byli mieszczanie miejscowi, połączeni w spółkę w liczbie 11-tu. Gdy ich jednakże żydkowie zdołali między sobą poróżnić, pełnomocnik ich p. Martynka, sklep ów wziął na siebie i z powodzeniem prowadzi go dalej. Za-

wstydzeni atoli wzmianką w Roli, z powodu ich niesolidności, mieszczanie Mrzygłoda postanowili założyć nowy sklep spółkowy, a nie chcąc psuć interesu p. Martynce, zakładają sklep z towarami łokciowymi, stając znowu do konkurencji z handełesami starozakonnymi.

Dalej, we Włodowicach otworzył sklep mieszczański p. Wieprzycki; w Ogródzieńcu stolarz p. Kleszczyński. Nadto po wsiach powstały sklepy chrześcijańskie: w Podzamczu — propinatora p. Garłowskiego; w Osnicach — włościanina, który handel swój prowadzi przeważnie na sposób pierwotny, czyli zamienny, zamieniając towary na jaja, masło, drób, i t. d.

We Włodowicach, oprócz sklepu wspomnianego powyżej, już istniejącego, ma powstać wkrótce drugi na znacznie większą skalę, a zakładają go miejscowi mieszczaństwo, którzy idąc za przykładem sąsiadów swych z Mrzygłoda, potrzebny na ten cel kapitał, w sumie około 3,000 rubli już zadeklarowali. W sklepie znajdować się mają wszelkie towary, jakie tylko w życiu powszedniem i w gospodarstwie domowym oraz rolnem, mogą być potrzebne.

Dalej jeszcze, w miasteczku Kromołowie, na gruntach którego odkryto obecnie bogate pokłady rudy żelaznej (którą niestety żyd eksploatuje), mieszczanie tamtejsi, idąc także za przykładem sąsiadów swych z Mrzygłoda i Włodowic, postanowili obyc się bez sześciu piekarzy i jedenastu sklepikarzy żydowskich, i w tym celu zakładają również sklep chrześcijański spółkowy w połączeniu z piekarnią. Zadeklarowano już 765 rubli. W Maju r. b. pieniądze mają być złożone na ręce osób, których wspólnicy do zarządu przedsiębiorstwa powołają, poczem bezzwłocznie sklep zostanie otwartym.

Tę coraz śmielszą i coraz szerzej sięgającą inicjatywę w zakładaniu i pojedynczymi i połączonymi siłami sklepów chrześcijańskich, w znacznym bardzo stopniu zawdzięczać należy Duchowieństwu, — które widząc i wiedząc dobrze, jak fatalnie oddziaływa żyd usadowiony wpośród ludu wiejskiego, na moralność oraz dobrobyt tegoż ludu, nie szczędzi w całej tej sprawie ucziwych rad, pomocy moralnej i zachęty. Dziękiż mu za to! Naturalnie, nie już każde otwarcie nowego sklepu chrześcijańskiego, ale każdy projekt, każdy zamiar otwarcia tegoż rodzaju przedsięwzięcia wywołuje gwałt i alarm w obozie izraelskim. Rzecz to zresztą znana; ale co jest może mniej znanem, to ten objaw pocieszający, że o ile lat temu kilka jeszcze chrześcijanie zakładający sklepy czuli powien strach przed tym wrzaskiem żydowskim, o tyle dziś, tu w tych stronach przynajmniej, nie sobie już z niego nie robią. Do zakładania sklepów przystępują śmiało, coraz śміiej i z tą pewnością siebie, jaką dają przeświadczenie iż posiadają oni tę właśnie broń najdzielniejszą, jakiej żydzi nie mieli nigdy i nie mają, mianowicie *uczciwość*, na której, wcześniej czy później, ogół nabywców poznać się musi.

\* \* \*

## HRABINA.

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

IX.

Minęło dni kilkanaście — i dopiero w dniu przedostatnim mojego pobytu w Wielkich Groblach, t. j. 27 Listopada, znalazłem sposobność odwiedzenia Narkiewiczów. Mieszkając w domu tak źle usposobionym dla tych sąsiadów, nie chciałem brać koni do Wybranówki, a spadłe śniegi nie pozwalały mi tej podróży, jak pierwszym razem, odbyć pieszo.

Następnie, musiałem też szukać chwili, w którejbym był wolny od Edwarda, ten bowiem, mając zamiar mi towarzyszyć, każdego dnia pytał, czy się nie wybiorę do Narkiewiczów. Chłopczysko poprostu zakochało się w widzianej raz jeden Celinie, a może zarazem w pierwszy raz widzianej kobiecie. Matka widocznie nie skarciła, z niewiadomych mi przyczyn, jego pierwszej wizyty, i hrabicz, raz po raz, kilkakrotnie na dzień mnie interpelował:

— Nie pójdziesz pan dziś do Narkiewiczów?

Tak wygląda rozwijający się ruch handlowy chrześcijański, w jednej tylko okolicy — Zawiercia, w jej promieniu kilkomiłowym. Podobny obraz tegoż ruchu będziemy chcieli przedstawić czytelnikom z okolic wszystkich innych, nie wątpiąc, że ludzie dobrej woli, a rozumiejący głębiej czem jest rzeczywiście ta sprawa, którą pierwsze pismo nasze podjęło i którą od lat dwunastu zajmuje się, rzecz można, bez wytchnienia, ułatwią nam owo skromne, lecz żywotne zadanie.

## ŻYD, JUDAIZM

### ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

przez  
Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przeład z francuskiego)

(Dalszy ciąg.)

Jednym słowem „judaizm, jako religia, nie może nigdy pozostać w pośrodku; musi być, albo panującym, albo opanowanym, stanowi bowiem kult odrębny, który na łono swoje przypuszcza jedynie potomków Abrahama, uważając resztę ludzkości jako wyjętą z pod prawa.“

Naród rumuński jest narodem łagodnym, i wszystkie świadectwa zgadzają się na to, że „nigdy nie prześladował nikogo za wyznanie. Od czasów najdawniejszych Rumunia była schronieniem wszystkich prześladowanych a państwo rumuńskie toleruje swobodną praktykę wszystkich wyznań; ale nie może obojętnie patrzeć na religię, której dogmata są antyspółeczne i której głównym celem jest ruina najważniejszych interesów narodowych“.

„Ze stanowiska legalności żydzi nie mogą domagać się praw równych prawom Rumunów, gdyż nie chcą wyrzec się swego odwiecznego ekskluzywizmu i poddać się ciężarom i obowiązkom społeczeństw nowożytnych; gdyż chcą... jednym słowem, być traktowani po bratersku przez tych, których sami traktują jako nieublagani nieprzyjaciele.“ Judaizm, który sam odmawia „wzajemności, nie może zatem wymagać od państw chrześcijańskich dobrodziejstw, płynących z zasad wzajemności“.

„Nasi dawni książęta rumuńscy, przyjmując żydów uciekających od sąsiadów barbarzyńskich, dali im w kraju swoim wolność zupełną; ale wówczas żydzi byli jedynie gośćmi, przyjętymi pod warunkami, które im pozwalały żyć spokojnie i swobodnie. A gdy ci cudzoziemcy „nadużywali udzielonego sobie schronienia, jęcząc Rumunów swojemi podstępami, książęta zmuszeni byli wypędzać ich z kraju“.

Takie więc było położenie żydów w Rumunii, jak zresztą wszędzie, aż do epoki książąt fanariockich... Ale „ponieważ Rumunowie stracili wówczas prawo rządzenia sobą, i ponieważ uczucie narodowe tępienie było systematycznie przez nowych książąt, kraj ich stał się widownią zbrojnych i ekonomicznych najazdów wszystkich cudzoziemców!“

- Nie — odpowiadałem — słota, droga zasypana...
- Przecież są konie...
- Wolę uczynić to pieszo...
- Więc pan pójdiesz jutro?
- Może...

Tu Edward wzdychał i zamyslał się. To uczucie młodzieńca, nagle obudzone, nie zajmowało mnie bynajmniej. Przypominałem sobie moje własne miłości, gdy liczyłem lat szesnaście i pamiętałem ich znikomość. A Edwarda, choć on był jak dąb silny i rozrosły, uważałem za chłopczyka. Nie mogłem się oswoić z faktem, że był on dorosłym mężczyzną, ani też nie brałem w rachubę innego sposobu zapamiętania się księcia, który kilkakrotnie w konwersacji o hrabicz z naciskiem był zauważał:

— Pamiętaj pan jednakowoż, że pięcioletni koń, wzięty choćby na arkan ze stepu, niesłychanie prędko się ujeżdża, do wszystkiego wkłada i... i czasem się strasznie narowi.

Chyba o to ostatnie nie było obawy. Nie wystawiałem sobie poczciwego Edzia, narowiącego się, w przenośnym tego słowa znaczeniu. Owego więc popołudnia, zasadziwszy Edwarda nad romansem Kraszewskiego, który, jeżeli mnie pamięć nie myli, nosił tytuł: „Dwa światy“, postanowiłem udać się do Narkiewiczów.

Zaledwie opuściwszy park, znalazłem się na między

Od tej epoki datuje się początek powodzenia żydów, zwabionych korzyściami, jakie im zapewniała świeżo inaugurowana era zepsucia i sprzedajności.

Coraz większy upadek społeczeństwa rumuńskiego i mnożenie się żydów postępowały wówczas równym krokiem; ale najazd żydowski wzrósł w r. 1828. Liczba żydów, która dochodziła wówczas zaledwie do 25,000, wzrosła w r. 1844 do 55,000, w r. 1854 do 160 000, a dziś przewyższa 300,000. A cyfry te „mają nieprzepartą wymowę“, gdyż malują nam, zapomocą kilku suchych znaków, rozmaite fazy najazdu żydów na państwa chrześcijańskie, nie tylko w wiekach średnich, ale aż do środka wieku XIX-o! Widzimy rzeczywiście, iż mnożenie się ich „odpowiada upadkowi naszych sił ekonomicznych i wynaturzeniu się miast mołdawskich, które z chrześcijańskich stają się prawie wyłącznie żydowskimi; zmonopolizowanie handlu rumuńskiego, zmniejszenie się ilości pieniędzy, wzrost przesilenia finansowego i pogrzebanie własności ziemskiej krajowej w olbrzymim długu hipotecznym.“

„Oparci na powyższych poglądach, oparci na tradycyjnych i pozytywnych prawach kraju, i zważywszy, że wszystkie te żądania podyktowane zostały przez konieczność zabezpieczenia Rumunów przed wyzyskiem żydowskim, i usunięcia niebezpieczeństw grożących naszej narodowości; zważywszy że prawodawcy innych krajów widzieli się również zmuszonymi położyć kres nieszczęściom działanym przez żydów i widząc niebezpieczeństwo grożące narodowi rumuńskiemu zarówno pod względem ekonomicznym jak społecznym, niebezpieczeństwo które wkłada na nas obowiązek niesienia o ile możności jaknajszybszej, skutecznej pomocy stanowi rzeczy, który pogarsza się bezustannie, podpisani mają zaszczyt przedstawić reprezentacyi narodowej rumuńskiej projekt do prawa następujący:

Tu idą podpisy trzydziestu jeden deputowanych izby rumuńskiej, między którymi znajduje się podpis prezesa izby.

Żydzi, którym zawdzięczamy ten znakomity dokument, w którym wyczytać możemy odrazu historię przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, tę kartę na której maluje się w uderzająco prawdziwych rysach żyd prawowiterny w prawowiternym kraju chrześcijańskim, żydzi opublikowali ją dlatego, aby ją wydać na potępienie całej Europie; do tego to stopnia, gdy idzie o ważne dotyczące ich interesa, ci przedsiębiorczy ludzie liczą dziś na grubą ciemnotę i ślepej stronność naszej publiczności. Dla tego to dowiadujemy się od nich samych o ostatnim ich wysiłku i ich najdroższej nadziei co do tego słynnego manifestu, tego ostatniego a szlachetnego pokuszenia się mężów stanu rumuńskich. Posłuchajmy:

„Hr. Bismark przesłał następną odpowiedź radzie gminnej izraelskiej w Berlinie, która wystosowała do niego prośbę, odnoszącą się do projektu prawa proskrypcyj-

wiodącej do Wybranówki, uczułem ulgę na myśl, że wreszcie się dowiem przyczyny tylu dziwnych i tylu niezrozumiałych ostatnich wypadków. Przyspieszyłem kroku i wnet przybyłem do dworku panny Celiny i jej dziadka. Tu jednakże zaraz w sieni uderzył mnie dziwny widok. Kufry stały jakby gotowe do podróży. Naprzeciw mnie wybiegła Celina.

— A! pan! — zawołała, podając mi ruchem pełnym wdzięku rękę — myślałam, że już pana nie zobaczę...

— Czybyś pani wyjeżdżała?

— Wyjeżdżamy jutro rano.

— Jakto?...

— Pana to dziwi?

— Nie... ale... — bełkotałem.

— Opowiem panu, co się stało — podchwyciła, wprowadzając mnie do bawialni — dziś dostaliśmy list Leona decydujący... dla mnie.

— Leona?

— Tak! Ale to cała historia! Siadaj pan tutaj... Dziadek zaraz przyjdzie... Herbatę w tej chwili podadzą—szczeciotała z ożywieniem.—Co za szczęście, żeś pan sam przyjechał... Przepraszam! ale ja już pana uważam za swego przyjaciela, jako przyjaciela Leona... Jakże żałuję, że właśnie tej zimy, teraz, kiedy choć jedną żyjącą istotę to jest pana mielibyśmy blisko, musimy opuścić Wybranówkę.

nego, przeciwko jej współwyznawcom w Rumunii: „Berlin 18 Kwietnia 1868 r. Król polecił im odpowiedzieć na prośbę z d. 6 b. m., rady gminnej żydowskiej... o przeszkodzeniu wprowadzenia w życie ustawy przedstawionej reprezentacyi rumuńskiej, dotyczącej położenia Izraelitów... że projekt o którym mowa przedstawiony został wbrew woli księcia Karola; że nie jest rzeczą prawdopodobną, żeby projekt ten został przyjęty; i że, w razie gdyby był przyjęty, nie zostałby sankcyonowany przez rząd książęcy etc. Hr. v. Bismark.“

Bez względu więc na to czego pragnie kraj, Europa liberalna potrafi zmusić rządy do zastosowania na korzyść żyda prawa interwencji, które skazała na proskrypcję; potrafi zaciężyć na księciu, którego umieściła na tronie rumuńskim i dobrowolnie, lub mimowolnie nagiąć go do wymagań polityki, na którą wiadomo jaki wpływ żydzi wywierają. Jeżeli zatem z tych nieporządków zrodzi się burza której dech zdmuchnie żyda..., zapytamy się wtedy: Czyja to wina?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## NALECIAŁOŚCI RENESANSOWE W SZTUCE RELIGIJNEJ

przez

ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Źródło i początek sztuki religijnej jest taki sam, jak każdej innej rzeczywistej sztuki—piękno zawarte w przedmiocie i zdolność odczuwania go i odtwarzania znajdująca się w podmiocie. Zamówienia i wymagania ze strony Kościoła są tylko iskrą przytkniętą do prochu, łożyskiem wykopaniem dla wody ze źródła biegnącej; mogły one dać początek malowidłom i rzeźbom, ale nie sztuce. Gdyby nie było prochu, nie nastąpiłby wybuch, choćby cały stos drzewa spalono, gdyby nie było źródła, na nic by się koryto nie przydało; tak też gdyby w chrześcijaństwie nie było piękna i gdyby nie było ludzi zdolnych odczuć je, przejąć się nim i oddać, nie byłoby sztuki i religijnej, choćby za każdy jej okaz skarbami Potozy płacić chciano; byłoby to, co się teraz dzieje z konkursami na rozmaite pomniki i obrazy.

Wymagania rytuału i potrzeby kultu nie tylko w naszym są Kościele, mają je także mahometanie np., ale że ich wierze brak przedmiotowej piękności, więc choć i między nimi są ludzie artystycznej natury, a głęboko wierzący, sztuki religijnej u nich niema. Tak samo Żydzi jej nie posiadają, odkąd ich wiarę przygniotło i zgłuszyło jarzmo talmudu, a przedtem jeszcze poprzednik jego—faryzejskie tradycje, zagasiła u nich poezja religijna wraz z wiarą prawdziwą.

Chociaż sztuka religijna ma za pierwsze i właściwe zadanie przedstawiać i wyrażać piękno religijne, nie prze-

— Wyjeżdżacie więc państwo na całą zimę?...

— Tak! do Warszawy!

— Do Warszawy?...

— Pana znów to dziwi?

— Nie, ale i ja jutro wyjeżdżam do Warszawy.

— Więc możemy jechać razem?

— Niestety! nie! Jadę z całym domem Korjatyńskich.

To nazwisko w jednej chwili spędziło wesołość i swobodę z twarzy Celiny. Zmieniła się, jak kameleon i wlepiła we mnie podejrzliwie oczy. Aby raz więc rozbić te lody i rozwiązać tę zaslonę gazową, rzekłem:

— O! pani posmutniałaś jakoś i już się mnie boisz, boisz dlatego, że mieszkam w domu który nienawidzisz.

— O! całą siłą nienawiści, do jakiej jestem zdolna — odparła z przekonaniem.

— Otóż, najprzód przypuści mnie pani, jako przyjaciela Leona do sekretu, bo doprawdy jestem jak w rogu...

— Zaczekaj pan... Dziadek to lepiej zrobi. I tak już sypiać nie może, odgadując przyczyny które was wtedy do nas sprowadziły...

— Wypadek!

— Toć mu to tłumaczę, ale wiary dać nie chce wypadkowi tak nadzwyczajnemu.

— Umieram z ciekawości...

szkadza to, żeby też pośrednio nie płynęła z niej nauka i zachęta do dobrego, jak się domagają mniej rzeczy świadomi a pobożni ludzie; jedno drugiemu nie tylko nie przeszkadza lecz owszem pomaga. Jak promień słoneczny choć wydaje się pojedynczym, jest jednak trojakim, bo łączy w sobie promień ciepły, barwny i chemiczny, 1) tak też prawda, dobro i piękno, lubo samodzielne i odrębne, mają jednak coś wspólnego, łączą się w jeden promień niebiańskiego światła, a gdzie jest jedno z nich, tam jest i reszta, tylko nie w jednakim stopniu.

Wiadomo, że promień barwny mieści w sobie trzy zasadnicze kolory: żółty, czerwony i błękitny, a rozmaite zabarwienie przedmiotów pochodzi stąd, że mają one rozmaitą właściwość, w większym stopniu przyjmować jeden, a odbijać drugi z tych promieni. Podobnie dzieje się z ludźmi. Jedni są bardziej wrażliwymi na prawdę, inni na dobro, jeszcze inni na piękno, ale jeśli które z nich jest rzeczywistem, to i reszta dwoje w mniejszym zapewne stopniu i jakby ukryte, zawsze się tam znajdzie. Dlatego wszystko co jest rzeczywistą prawdą ma w mniejszym lub większym stopniu dobro i piękno w sobie, co jest rzeczywiście dobrem jest też i prawdziwym, a prawdziwe piękno niechybnie zawiera w sobie prawdę i dobro, które z niego same, bez wysiłku wypływają.

O tem, niestety, bardzo wielu najzaciejszych ludzi nie wie; siłą się oni zmusić sztukę do roli, która jej nie jest właściwą, a nawet jej naturze przeciwną; mogą w takim razie stworzyć coś pożytecznego dla „poglądowej metody nauczania“, rzecz dobrą i praktyczną dla codziennego użytku, ale pod względem piękna, będzie to zawsze plód poroniony, utwór powierzchowny, nudny i zgoła niezdatny do osiągnięcia celu, właściwego pięknu. Wiara nasza posiada nieprzebrany skarb mądrości w swoich zasadach i dogmatach, a jako ich wyraz na zewnątrz ma nauczanie; posiada też moralność najdoskonalszą w świecie i jako jej objaw widomy świętość i cnoty swych członków; ma też rozlany w całej swej nauce i moralności, w instytucjach i obyczajach, w dziejach swoich i w osobach które w nich działały, niezmierny a świetny blask piękności, której wyrazem właśnie sztuka religijna. Nie jest ona podług mnie ani wynikiem urzędowego nakazu, rytuału, ani zastosowaniem froeblovskiej metody do nauczania religii, ani żadnym podniecającym środkiem do cnoty, ale prosto piękno tkwiące w religii odbiło się w czulej na nie duszy ludzkiej; ta zaś swoją drogą utrwaliła je w dziełach sztuki. Podobnie przedmioty oświetlone promieniami słońca odbijają się na negatywie fotografa, który je potem na papier przenosi.

1) Właściwie rzecz tak się ma. Częstki ciała świecącego ulegają aistychanie szybkemu ruchowi, dokonywając w ciągu sekundy całe tryliony drgań. Dopóki ruch ten nie przechodzi 200 — 400 trylionów drgnięć na sekundę, ciało nie świeci, lecz wysyła promień ciepła; od 430 do 800 trylionów drgań na sekundę, powodują promień światła różnokolorowego. Dalej ciało już nie świeci, lecz promień ma tylko własności chemiczne. St. Kramsztyk. „Szkice przyrodnicze“. 128. Warszawa 1893.

Wtem wszedł kapitan i równocześnie wniesiono herbatę. Dopiero też po jakimś czasie, staruszek, przekonawszy się przy pomocy wielu pytań i rzucanych kilkakrotnie na mnie badawczych spojrzeń, że prawdziwym jestem jego i Celiny przyjacielem, zapalił fajkę i obiecał przystąpić do opowiadania mi przyczyn, wskutek których tak się zdarzył i przeraził widząc w swym domu — młodego hrabiego. Że mówił seryo, stwierdziła mi jego fizyognomia, która stając się coraz bardziej ponurą zwiastowała, dramatyczne wspomnienia. Celina pochwyciła ręczną robotę i posmutniała, opuszczając oczy, a stary marszcząc czoło i ściągając brwi zaczął po długim namyśle:

— Mój syn był przyjacielem pana Anastazego Korjatyńskiego, który wtedy nie był, ani panem, ani hrabią, tylko jak Narkiewicz zwykłym szlachcicem. Wychowali się razem, to tu, to w Wielkich Groblach, bawili razem, a potem razem polowali z chartami i wszystko robili razem. Ten człowiek zdawał się być i był może poczciwym człowiekiem, ale co to kobieta?... taka kobieta, jak ta... lenniczka... pozerana pychą, bez żadnej cnoty, wykapaną córką swego ojca... pół wariatka bez czci i wiary...

— Dziadku! — zauważyła cicho Celina.

— Cichobys była — zawołał stary niezwykłym mu tonem — mało cię jeszcze skrzywdziła, bym inaczej o tej ję-dzy mówił?!

Tak Ewangelia naucza nas, że Chrystus Pan wstępując do Ojca, pozostał z nami ukryty pod Sakramentalnymi postaciami chleba i wina; Św. Tomasz z Akwinu wyłożył i udowodnił tę naukę w swej Sumie teologicznej, ale serce artystyczne wielkiego i uczonego świętego zadrgało poetycznym natchnieniem przy rozpamiętywaniu tego piękna, jakie tkwi w niezmiernej miłości Boga, kryjącego się pod postaciami chleba i wina, by pozostać zawsze dostępnym dla wygnanców synów Ewy, na tym tu ziemskim padole, zapłonego świętym ogniem poezji i urodziła się niezrównanej podniosłości i powagi pełna pieśń: „*Lauda Sion salvatorem, lauda ducem et pastorem in hymnis et canticis*“.

Pismo Św. opowiada nam wielkość poświęcenia i cierpień Zbawiciela, w czasie Męki Jego, a moralne piękno tej niezmiernej miłości odbiło się w tysiącnych dziełach sztuki i utworach pełnych prawdziwej poezji, jak naprzykład nasze „Gorzkie żale“. Wiara uczy nas o zmartwychwstaniu i chwale Zbawiciela, ale piękno tej uroczystej chwili zachwyciło poetę, który wybuchnął niezrównaną pieśnią: „Wesoły nam dziś dzień nastął“, a inna równie artystyczna dusza (a może ta sama) wyraziła swój zachwyt nutą powszechnie znaną, a pełną takiego majestatu i niezaprzeczonego tryumfu, że gdy w czasie Rezurekcyj, wśród tłumu ludzi, ze świecami i pochodniami, pieśń tę śpiewam, to mi się zdaje, że i tłumy sprawiedliwych, gdy wychodziły z otchłani, mogłyby, na tę samą nutę, wołać w zachwyceniu: „piekielne moce zwojował, nieprzyjaciele podeptał, nad nędznymi się zmiłował — Alleluja! Alleluja!“

Gdy chrześcijaństwo wyszedł z katakumb, potrzebom kultu zupełnie dobrze odpowiadały skromne bazyliki, t. j. gmachy sądowe i w nich też, albo na wzór ich stawianych budynkach, odbywały się z początku nabożeństwa; ale potem dusze wierzące, a szczerze artystyczne, pamiętając, że kościoły to domy Tego, którego „Niebiosa niebios objąć nie mogą“, poczęły i utworzyły te setki świątyń arcydzieł, które pokrywają całą Europę. Natchnienie ich było tak głębokiem, swoboda ze strony Kościoła tak wielką, że w czasach właśnie Jego przewagi powstały style, które są dotąd — i nie mają następców, pomimo nieograniczonej swobody, zerwania „pęt kościelnych przepisów“, pomimo konkursów i wszelkich możliwych zachęt i ułatwień.

Chrystus powiedział, że kto Go wyzna przed ludźmi, tego on wyzna przed Ojcem swoim niebieskim, powiedział, że lepiej bez oka i nogi wejść do Królestwa niebieskiego, niż mając wszystkie członki, pójść na zatracenie. Tę prawdę przyjęły miliony męczenników i w czyn wcieliły — w ich męczeństwie prawda i dobro zjednoczyły się. Było tam jednak z konieczności i piękno i oto uderzyło ono malarza, który, patrząc na przechodzące przed jego pamięcią i wyobraźnią szeregi męczenników, zatrzymał wzrok na jednej postaci dziewczęcej. Odczuł on ile jest piękna w słabej niewieście, która zwyciężyła świat, ciało i siebie, wzgardziła mękami, śmiercią — w tej antytezie rażącej między

Pyknął z fajki i ciągnął:

— Byliśmy zamożni wtedy. Mieliliśmy Wybranówkę znacznie większą, niż jest dzisiaj, i Waranów, piękne dobra położone opodal... o cztery mile stąd... Syn mój przyjął je odemnie nieco obdłużone i wyrabiał się... Korjatyński... przyjaciel, zresztą człowiek zacności, przyszedł mu wtedy z pomocą...

Stary się jękał i widocznie opowiadanie to przychodziło mu z największą trudnością, a jeszcze nie domyślałem się dlaczego. Z wysiłkiem prawie, i zostawiając wiele mojej domyślności mówił:

— Tak! pożyczyl mu na bardzo dogodnych, bardzo dogodnych warunkach, kilkadziesiąt tysięcy... Zabezpieczyliśmy mu je naturalnie, i jak! To nas zgubiło, a nie żądał tego, wzbraniał się nawet. Ale widzisz, kochany panie, szlachetne postęпки niejako wyzywają szlachetne wzamian kroki... Mój syn pracował i był na drodze nie tylko utrzymania się, ale dorobienia... Wtem takie zaszły wypadki...

Narkiewicz odpoczął i zaraz podchwycił:

— Korjatyński się ożenił... dał bal...

— Znam treść tego balu — wtrąciłem, chcąc oszczędzić staremu szczegółów, których się domyślałem i które zdawały się mu być w tej chwili najprzykrzejszemi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ślabością dziewicy, nie mającej nic prócz wiary i miłości i nadziei, a siepaczami, mającymi skarby i rozkosze, tortury i śmierć, w sprzeczności między unicestwieniem i zgubą w tem życiu, a rzeczywistością życia i chwałą w zagrobowym żywocie. Z tego urodziła się znana wszystkim Utopiona męczennica Delaroché'a. Spokojna, cicha i czysta unosi się nad głębią wodną; fala zlekka porusza jej suknię i włosami; — z góry pada światło na jej twarz precudną, osrebrzając z lekka i wodę, i płynie ta postać ze związanymi rękoma, martwa ofiara przemocy gdzieś w dal nieznaną, otoczona atmosferą najlepszych, najczystszych i najszczytniejszych uczuć, najgłębszych prawd religijnych, filozoficznych, historycznych, które same na jej widok powstają w duszy umiejącej czuć piękno. Gdyby w chrześcijaństwie nie było prawdy, która podobne arcy-rzeczywiste fakta spowodowała, gdyby nie było szlachetnej artystycznej duszy, która piękno ich zrozumiała, żadne wymaganie nie stworzyłoby podobnej postaci, pełnej najszczerzej religijnej myśli i zarazem najwyższej poezji.

Ale oto drugi przykład: Każdy zna okrutne dzieje męczeństwa Świętego Wawrzyńca, upieczonego żywcem na kracie żelaznej. Nadludzkie bohaterstwo Świętego dyakona, dostarczyło tematu do wielu obrazów, i nic dziwnego; — myślę że nawet teraźniejsza generacja malarzy, cała pogrążona w materyalizmie sztuki, na widok podobnego heroizmu odwróciłaby na chwilę oczy od swych ważnych zajęć, by przyznać, że jest piękno w tym postępku i temat do obrazu niegorszy. Natchnął on też Grandi'ego, którego trzy obrazy z życia świętego w jego kościele w Rzymie, zawsze są dla mnie źródłem najczystszych artystycznych rozkoszy—zwłaszcza ostatni, przedstawiający pogrzeb świętego. Długim szeregiem ciągną w podziemiu chrześcijańca, wciąż niewymowną otaczając ciało bohatera, które z delikatnością matki, niosącej chore dziecko, dźwigają młodzieniec i żołnierz. Ciało całe zawinięte w całun, odkryta tylko głowa, jedno ramię i ręka—a w tej głowie koncentruje się interes całego obrazu, a zwłaszcza już na czole. Nie znam malarza tego obrazu, ale jestem przekonany, że jest wierzącym, albo był nim, gdy to malował, bo tylko człowiek wierzący może tak wyraźnie, na czole zamęczonego dla wiary wyznawcy, wypisać niezatartemi zgłoskami: „nieśmiertelność i chwała“.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## NA POSTERUNKU.

Odpowiedź „młodemu przajacielowi“.—Zawód dziennikarski.—To zależy... Uznanie ogółu dla którego dziennikarz pracę swoją poświęca i uznanie klik.—Co trzeba uczynić aby je zyskać.—Choćbyś był małego charakteru i małego ducha—będziesz wielkodusznym.—I wszystko będzie, prócz dodatkich śladów działalności—Interpelacya korespondenta w sprawie wyborów do Tow. Kred. Ziemińskiego i refleksya z tego powodu kronikarza.—Teorya swoje — i praktyka swoje. — Wnioski stawiane na zebraniach wyborczych i praktyczny ich skutek. — Gadajcie sobie zdrowi! — Nowy konkurent pani Eusapii. — Co nam opowiada o nim „Kuryer“ p. Loewenthala.—Badania medyumiczne w suterenach i szynkach. — Górą nasz postęp i nasza cywilizacya!

Pytasz mnie, „młody przyjacielu“, czego potrzeba, aby w zawodzie dziennikarskim, obok rozgłosu, zyskać sobie uznanie? Czy tylko pracy, talentu, poczucia obowiązku, umiłowania swych przekonań, umiłowania dobra publicznego i umiłowania nadewszystko prawdy, czy też to wszystko razem nie wystarcza jeszcze? To zależy, kochany panie, wstępujący, jak mówisz, „w szranki dziennikarskie“. Jeżeli idzie ci o uznanie tego ogółu, lub tych warstw społecznych, dla których głównie pracę, siły, pióro swoje poświęcasz, warunki wymienione powyżej wystarczą ci zupełnie. Wcześniej czy później, a może po długim lat szeregu, ci których zasad i przekonań bronisz, których pragnienia i myśli wypowiadasz, których do czynu, życia budzisz, lub którym nowe drogi pracy wskazujesz, oddadzą ci z procentem co ci się należy. Stań przy tobie i będąc przyjaciółmi, dając serce — za serce. Całkiem inaczej rzecz się ma, gdy ci, kochany panie, iść będzie o uznanie towarzyszków w zawodzie, współkolegów po piórze, słowem, gdy ci iść będzie o uznanie naszych klik dziennikarskich. W tym razie, kwalifikacye które uważać się zdajesz za podstawowe, nietylko nie dadzą ci — czego pragniesz, ale przeciwnie, mogą zatruć ci życie. Mogą, chociaż niekoniecznie. Bo jeżeli, „przyjacielu młody“, będziesz miał w sobie tyle siły, że potrafisz się wznieść ponad nędzę moralną i obłudę tych którzy nią tylko żyją, jeżeli dla małych dusz, pustych serc i wogóle dla mizeractwa pozującego na wielkość potrafisz mieć litość, wtedy źle ci nie będzie. Sumienie będzie jedynym twoim

panem i pod jego jedynie rozkazami iść będziesz dalej, nie zważając zgoła, czy cię ktoś szczerze zechce, czy kundel na cię szczerknie, czy milczkiem za tydkę cię pochwyty, czy osa cię utnie, lub nad uchem zabrzęczy. Wszystko to będą dla cię rzeczy marne, drobiazgi, godne litości albo wzgardy, ale nigdy zniechęcenia do pracy i do pełnienia obowiązku jaki wzięłeś na siebie. Jeżeli jednak nie potrafisz tego, jeżeli nie czujesz w sobie dosyć mocy ducha, któraby cię przed pociskami nikczemności broniła, a nadewszystko, jeżeli nie masz dość silnej i głębokiej wiary w zwycięstwo prawdy nad fałszem i w tę sprawiedliwość Najwyższą, przed okiem której nie ujdzie żadna myśl, żadne uczucie, żadne drgnienie serca ludzkiego, wówczas biada ci, drogi panie! Albo... nie! — i wtedy jeszcze może ci nie być biada, ale o tyle tylko, o ile zechcesz uczynić co następuje: 1) choćbyś miał przekonania jakie, rzec się ich całkowicie; 2) stosownie do potrzeby i do zamówienia być demokratą i legitymistą, ultra-postępowcem i konserwatystą, to znów liberałem i znów zachowawcą; 3) nie mieć nigdy własnego zdania, a potakiwać zawsze zdaniu możniejszych i wpływowych; 4) mówiąc stale o dobru ogólnem, działać przedewszystkiem dla dobra i dla... interesu kliki; — i 5) być koleżeńskim, to znaczy: jeść i pić z „kolegami“ ile organizm twój znieść może, a nawet ile... nie może.

Wówczas może ci być i dobrze i przyjemnie, wówczas możesz być pewnym uznania, jeżeli nie wszystkich towarzyszków, to przynajmniej towarzyszków kliki — i wówczas nawet... posłuchaj mnie uważnie:

choćbyś był małego charakteru i małego ducha, będziesz wielkodusznym;

choćbyś przekonania, opinie swoje zmieniał częściej, niżeli rękawiczki, — będziesz człowiekiem zasad niewzruszonych;

choćbyś pustym był niby bęben, bylebyś wrzeszczał głośno i czynił szum... frazesów—będziesz, nie już znakomitym i dzielnym publicystą, lecz filarem prasy;

choćbyś niezbyt gorąco miłował prawdę i bardzo często kierował się prywatą — nazwą cię trybunem prawdy i sprawiedliwości (!), który frymarką i prywatą gardził;

choćbyś, dla przypodobania się żydom i liberałom, obraział uczucia chrześcijańskie setki razy do roku, znajdzie się ktoś w obozie „zachowawczym“ (!) kto cię nazwie najdzielniejszym szermierzem zasad konserwatywnych;

choćbyś towarzyszom z którymi nie... sympatyzujesz, i znów dla przypodobania się klice, wyrządził najbardziej krwawą krzywdę i niesprawiedliwość, nazwą cię przecież kolegą najlepszym i najsympatyczniejszym — i

choćbyś zeszedł z tego świata głównie skutkiem nadużywania przyjemności żywota, — powiedzą ogółowi żeś zginął z trudu i poświęcenia dla niego, żeś padł niby żołnierz na swoim posterunku, — żeś umarł z przepracowania mózgu!

I wszystko będzie dobrze, wszystkiego będzie dosyć, a dymu co nie miara, tylko... nie będzie śladów dodatkich twej niezmordowanej pracy i działalności publicystycznej. Wszystko będzie ale... tylko dymem.

Wybieraj tedy, „młody przyjacielu“, uznanie które wolisz, i które lepiej przypada ci do gustu, a mnie tymczasem pozwól odpowiedzieć na inne znów pytanie innemu korespondentowi.

Czyby — pyta ktoś — wobec zbliżających się wyborów do Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego, nie należało już teraz nawiązać dyskusji w sprawie tychże wyborów, czego „Wiek“ dał właśnie początek? Czy i kto dysputować będzie — ja nie wiem, nie przesądzam; co jednak z dyskusji tej wyniknie, wiem już dziś bardzo dobrze. Wyniknie najniezawodniej to, co bywało dotychczas. Zabierający głos w prasie zrobią swoje, a wyborcy zrobią także — swoje. Pierwsi, wskazując na doniosłość instytucji dla naszego ziemiaństwa, zalecać będą kierowanie się przy wyborze jej przedstawicieli, rostopnością, rozwagą i poczuciem dobra stowarzyszonych, — drudzy, utartym już zwyczajem, pójdą przedewszystkiem za głosem względów i względików sąsiedzkich, krewniaczych, kuzynowskich, czyli, mówiąc krótko — za głosem... prywaty. Dyskutujący w prasie zalecać będą wybór ludzi zasad i czynu — i ludzi niezależnych, a wyborcy, również znany dobrze zwyczajem, powołają przede wszystkim alboważnych safundulskich, albo żadnych godności radcowskiej karyerowiczów, albo wreszcie żadnych niemniej mamony... synekurzystów.

I nie koniec na tem! Wiem naprzód i coś więcej jeszcze; wiem co będzie z wnioskami stawianymi na zebraniach

wyborczych, a już wiem najlepiej i najgruntowniej, co będzie z jednym zwłaszcza wnioskiem stawianym, stale i systematycznie od lat co najmniej kilkunastu. Wyborcy w jednym, drugim i dziesiątym wreszcie okręgu powiedzą do wybranych swoich:

— Ponieważ utworzenie przy Towarzystwie Kredytowym Ziemskim instytucji ubezpieczeń wzajemnych jest sprawą dla stowarzyszonych wagi pierwszorzędnej — i jest nią nie od dzisiaj; ponieważ przeprowadzeniu sprawy tej szkodzić mogą i, w obawie o własny swój interes, szkodzić muszą, przedewszystkiem Towarzystwa asekuracyjne prywatne; ponieważ wreszcie służeńiu jednocześnie dwóm panom mającym wprost sprzeczne interesy: stowarzyszonemu wyborcy i — żydowi, jest rzeczą w wysokim stopniu niemoralną; wnosimy przeto, aby panowie radcy powołani do zarządu instytucją ziemską nie przyjmowali równocześnie — we wspomnianych Towarzystwach prywatnych — synekur płatnych, czyli aby firm swoich szlacheckich nie wynajmowali do osłaniania interesów przeróżnych Szeinpelesów i różnych Pantersohnów, ze szkodą współziemian.

Tak rzekną wyborcy do wybranych, a wybrani kiwną sobie głowami, jak kiwali dotąd, i odrzekną wyborcom:

— Gadajcie sobie zdrowi! Miłym nam jest wasz mandat, miłym nam jest w teorii nawet dobro wasze, — w praktyce jednak milszą nam jest nad to wszystko mamonka... Szeinpelesów. To wcale niezły, szlachetny nawet naród! — płacą dobrze, byleby im interesu nie psować.

I będzie wszystko jak bywało, czemu zresztą dziwić się trudno. Bo jeżeli wyborcy co lat dwa, czyli przy wyborach każdych, czynią sobie zastrzeżenie powyższe, — jeżeli równie uparci jak bezwstydni synekurzyści drwią sobie z zastrzeżenia tego, i jeżeli pomimo to, są znowu w wyborach, to dlaczego mają oni nie pozwałać sobie na oną służbę dwóm panom, służbę wcale wygodną i popłatną?...

Nie rozumiem tedy po co, z jakiej racji, miałyby się pisać i rozprawiać o tem co będzie, skoro się wie jak będzie — i bodaj czy nie lepiej powiedzieć coś o badaniu „medyumizmu“ przez uczonych całkiem nowego autoramentu, czyli o poszukiwaniu „nowych prawd“ przez nowych konkurentów pewnych naszych badaczy.

„Kuryer“ p. Loewenthala i jego uczeni współpracownicy oraz sprawozdawcy mogą być naprawdę dumni ze swojej działalności. Jak dalece albowiem przyczyniają się oni do rozpowszechniania „badań naukowych“ (!) i jak szybko „sprawę nauki“ posuwają naprzód, świadczy fakt o którym tenże organ brukowy (zob. № 61 z r. b.), jakby pyszniąc się ze swojego wpływu, tak nam opowiada:

„Echo doświadczeń z Eusapią Palladino, rozchodzące się szeroko (o tak!), doszło i do suterena na krańcach miasta.

„Kumoszki medytują i zawzięcie opowiadają sobie historię o duchach, a pewien młody wyrobnik Wł. Dz. z Nizkiej, widocznie ciekawszy od innych obywateli zaułków, zaczął urządzić seanse przy stoliku wirującym i odrąz wyrósł na znakomitość. Zachęcony powodzeniem, wyrobnik postanowił skorzystać z władzy swojej nad stolikiem i z „wirowania“ wytworzył sobie korzystny proceder.

„Z początku pokazywał „wirowanie“ w warsztatach, facyatach, suterenach, a nawet w restauracjach i szynkowniach przyrogatkowych, przyczem brał za posiedzenie po rubelku i poczęstunek; wkrótce jednak sława jego doszła do środka miasta i pomysłowy wyrobnik literalnie zasypywany został zamówieniami na seanse do mieszań prywatnych.

„Korzystając z wziętości, wyrobnik podwyższył normę wynagrodzenia za posiedzenie do rs. 3 i nieźle mu się z tem dzieje. Od kilku tygodni wszystkie wieczory ma zajęte, oprócz Piątków, w których, jak twierdzi, duchów nie godzi się wywoływać.

„Dla spotęgowania efektu przed posiedzeniem, Dz. wyciąga klucz ze drzwi, wychodzi do przedpokoju i klucz „zamawia“, a następnie kluczem tym uderza w stół używany do doświadczeń i „każe mu wirować“. Od czasu jak zarabia po 3 ruble za seans, młodzieniec porzucił pracę i wyłącznie poświęcił się praktykom spirytystycznym.“

Medyumistom przeto i impresaryom Eusapii Palladino przybywa nowy badacz i konkurent nowy, niezbyt zapewne — jako wchodzący w drogę — przez nich pożądanym. Bo gdy honorarya Eusapii liczą się na tysiące rubli, ten oto pocziwiec poprzestaje na skromniejszym o wiele wynagrodzeniu, pomimo że rezultat „seansów“ jego i „seansów“ urządzanych u p. Ochorowicza, będzie najniezawodniej jeden i ten sam, to jest mniej godzien podziwu, aniżeli, jak

się to okazało w praktyce, „seanse“ prestidigitatora, pana Rybki.

Ilu jeszcze przybędzie nam badaczy w rodzaju owego robotnika, ilu z nich rzuci kielnie, heble i młoty — jak niektórzy uczeni i nasi porzucili naukę rzeczywiłą — a weźmie się do szukania „prawd nowych“, — któż naprzód zdołałby obliczyć, skoro, jak zapewnia „Kuryer“ — „echo doświadczeń z Eusapią rozchodzi się szeroko“? To tylko jest widocznem, że w zakresie postępu nauk oraz „wiedzy najnowszej“ pozostawiliśmy daleko bardzo po za sobą wszystkie kraje ucywilizowane pocziwiej Europy. Gdy bowiem w takiej naprzykład zafafanej Anglii, lub w takich wstecznych Niemczech, doświadczenia z dziedziny naukowej odbywają się w muzeach tylko, w gabinetach zamkniętych, u nas szuka się już owych „nowych prawd“ w suterenach, warsztatach, w bawaryach i szynkach! A to wszystko — dodajmy — stało się dzięki jedynie „Kuryerkom“ i dzięki uczonym ich referentom, czy tam sprawozdawcom... Górą tedy nasz postęp i nasza cywilizacya!

Kamienny.

## NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

*Przygotowanie do Spowiedzi i Komunii Śtej Wielkanocnej, czyli Rekolekcyje trzydniowe dla młodych osób, napisane przez J. Chudzińską, w formie poufnej rozmowy, przejrane i poprawione przez Ks. A. P. Warszawa, w drukarni Franciszka Czerwińskiego, Nowy-Świat Nr 36. 1893. 1 vol. in 8-o min. str. 340.*

Bardzo na dobre ukazała się ta książeczka. Zawiera ona w sobie, oprócz właściwych trzydniowych rekolekcyj: rachunek sumienia, przygotowanie do Sakramentu Pokuty i do Komunii Św., sposoby nawiedzania N. Sakr., nabożeństwo Drogi Krzyżowej i Różaniec o N. Pannie.

Rzecz cała napisana bardzo umiejętnie i serdecznie, a wszystko stanowi wielką zaletę dziełek przeznaczonych dla młodzieży. Wielką tą książeczka będzie pomocą dla przełożonych zakładów naukowych, a nawet dla księży prefektów.

*Nauka Wiary i Obyczajów, w przykładach, przez Ks. K. R. O Przykazaniach Boskich. III. Warszawa, w drukarni St. Niemce-ry. Plac Warecki Nr 4. 1894. 1 vol. str. 393. Cena kop. 50.*

Jużśmy wspominali w swoim czasie (№ 31 z r. z.) o niniejszym wydawnictwie, którego tom trzeci leży przed nami. Zawiera on w sobie wszystkie Przykazania Boskie, objaśnione bogatymi przykładami. Pomiedzy niemi zasługują na szczególniejszą uwagę te, które odnoszą się do dzisiejszych czasów i które wzięte zostały z życia religijnego i społecznego a nam współczesnego we Francji i w dalszych krajach. Pochwały oddane tomom poprzedzającym, zupełności stosują się i do niniejszego.

*Życie Katolickie. Książka do nabożeństwa i rozmyślenia, w dwóch częściach, zebrała i ułożyła Cecylia Plater Zyberkówna. Część I. Wydanie dla kobiet. Warszawa, w drukarni Franciszka Czerwińskiego. 1891.*

Choć to dzieło pobożne napisane zostało przed paru laty, dotąd jednak, w „Roli“ przynajmniej, nie spotkaliśmy się z oceną jego. Bogata treścią ta książka do nabożeństwa, oprócz właściwych i ogólnych modlitw, zawiera jeszcze w sobie Ewangelię na wszystkie Niedziele i święta, naukę o Mszy Śtej, o odpustach, o sakramentaliach, uwagi o cierpieniu i mnóstwo litanij, z których wiele nieaprobowanych, więc chyba tylko do prywatnego odmawiania w domu przydatnych. Trochę tego wszystkiego za wiele, i przypomina się nieco ewangeliczna przestroga o modlitwie, żeby nie być świegotliwymi, czyli wielomównymi; ale że każdy modli się inaczej, a rozliczne też są okoliczności w jakich modlić się trzeba, więc można tę mnogość i różnorodność usprawiedliwić. Jest też kolosalny, na kilkunastu stronicach, petitem drukowany, rachunek sumienia, który możnaby uprościć, ale są także cenne a krótkie uwagi o życiu duchownem. Dzieło to bardzo starannie wydane pod względem typograficznym, zdobi śliczny obrazek Zbawiciela w Ogrójcu.

Ks. T. M.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Fredro skorygowany w Ameryce. — Miss Daisa, założycielka społeczeństwa czysto niewieściego. — W drodze do kolonii. — Dyzerca. — Dwie do kotory. — Gdzie dyabeł nie może, tam... męczynne pośle — Pani Klelia Liwery, amatorka męczyn. — Interwencya sądów. — Niewinna zabawka, czyli jak biorą w Ameryce do kozy. — Rola rewolweru w Ameryce. — Ostatnia pamiątka po wystawie w Chicago. — Ustąpienie Gladstona z areny politycznej. — Jego stan fizyczny i moralny. — Jego następcy. — Położenie stronnictwa liberalnego. — Horoskop. — W parlamencie włoskim. — Wotum zaufania. — Program finansowy. — Pogrożka.

„Gwałtu! co się dzieje!“... To jest właściwie nic się tak znów bardzo gwałtownego nie dzieje, tylko w Ameryce, — gdzieżby jak nie w Ameryce?... — komedia Fredry pod powyższym tytułem wcieliła się w życie. A wcieliła

się nawet w formie udoskonalonej, podczas bowiem gdy Fredro przedstawia nam świat, w którym kobiety, zapędziwszy mężczyzn do robienia pończochy i nianczenia dzieci, same objęły ster spraw domowych i publicznych, w Ameryce pięć piękna utworzyła społeczeństwo wyłącznie niewieści, bez żadnej przymieszki żywiołu męskiego.

Założycielką tego embrionu, tego zalążka państwa kobiecego jest miss Daisa, z Kentucky, panna pełnoletnia, o której złośliwe języki mówią, że jej coś w głowie przeskakuje; no, ale czegoż to złość ludzka, nie wymyśli, zwłaszcza gdy idzie o osobnika, który głową ponad tłum wyrasta. Otóż propagatorka antymęskości zwerbowała sobie aż 36 zwolenniczek, panien, równie jak ona pełnoletnich, równie jak ona, nie *de facto* wprawdzie, ale *de jure* do pięci pięknej należących, i zaprowadziła je w okolic Olkohamy zakupiwszy tam 480 akrów ziemi. Wprawdzie pięć najmłodszych w drodze zdezerterowało, co jednak nie przeszkodziło pozostałym trzydziestu i jednej dotrzeć do miejsca przeznaczenia, wraz z taborem ośmiu wozów, zwierząt pociągowych, drobiu, wreszcie rozmaitych narzędzi rolniczych i rzemieślniczych. Między kolonistkami znajdują się i dwie doktorzy medycyny, którzy (które?... ) w chwilach wolnych od zajęć rolniczych będą się zajmowały leczeniem. Słowem, nowej osadzie niczego, nawet podobno ptasiego mleka nie zabraknie.

Ale, niestety! Szatan czuwa, i tam gdzie sam nie może, mężczyznę posyła! Pod sam bok niewieściego Eldorada wsrubował się jakiś męzki paskudnik, i w dodatku kawaler. Wsrubował się i ani rusz: wynieść się nie chce, o sprzedaży ziemi ani mu gadaj. Niewiadomo, czy to prawdziwy potępieniec, który tutaj karę swoją odsiaduje, czy jaki ordynarny ziemski desperat, który w skuszeniu jednej z Westalek olkohamskich jedyną jeszcze dla siebie upatruje na świecie pociechę (której ja, mówiąc nawiasem, wieszuję mu ale nie zazdroszczę); to pewna, że od czasu zjawienia się tego sąsiada, w państwie niewieściem zapanował niepokój. Wszystkie osadniczki zasypiają z uczuciem trwogi przed napadem nieprzyjaciela, a z rana budzą się z uczuciem rozczarowania — o napadzie nikomu się nie śniło. Jeżeli tak dłużej potrwa, będzie źle!... Największe przedsięwzięcie, na jakie się ludzkość na tym *fin de siècle* zdobyła, gotowo się rozpaść, obrócić w niwecz, w skutek złości męskiej i szatańskiej...

Owo Kentucky, to jednak jakaś szczególnie od natury uposażona kraina, obfitująca mianowicie w kobiety niezwykle dzielne, chociaż w kierunkach wprost sobie przeciwnych. Jednocześnie bowiem z miss Daisą, odznaczającą się najwyższą pogardą dla rodu męskiego, żyje tam pani Klelia Liwery, taka amatorka mężczyzn, że posiada czterech żyjących mężów, z których z żadnym nie brała rozwodu. Ciekawość bliższego poznania jak największej liczby egzemplarzy przedstawicieli płci brzydkiej, była u niej tak wielką, że co parę tygodni porzucała jednego męża a brała drugiego i kto wie do jakiej cyfry byłaby doprowadziła tę jedyną może w swoim rodzaju kolekcję, gdyby się nie były w to wdały sądy, które na dwa lata więzienia skazały biedaczkę. Pokazuje się, że ciekawość nie tylko do piekła ale i do kozy może zaprowadzić.

Ba! zaprowadzić do kozy!... Powiedzieć to łatwo ale wykonać, zwłaszcza w Ameryce, trochę trudniej. W Texas pewien policyant miał sobie poruczone spełnienie takiej misji na osobie niejakiego Mitshela. Jakiś czas tropił go nadaremnie, aż nareszcie pewnego pięknego dnia ujrzał go wchodzącego na stację kolei żelaznej Housson, i nie wiele myśląc, dalejże za nim. Ale Mitshel nie w ciemną był bity; zaledwie ujrzał w sali policyanta, domyślił się o co chodzi, i dobywszy rewolwer, palnął do przedstawiciela władzy bezpieczeństwa i porządku publicznego. Policyant strzałem na strzał odpowiedział, Mitshel też nie został w odpowiedzi dłużny, i tak dalej i dalej. Skończyło się na tem, że policyant posłannictwo swoje życiem przypłacił, a poranionego Mitshela zdołano nareszcie ująć. Podczas tej zabawy dwóch najniewinniejszych i najspokojniejszych podróżnych zostało zabitych a trzech śmiertelnie rannych.

Rewolwer w Ameryce jest tak niezbędnym dla każdego człowieka narzędziem, jak u nas naprzykład parasol; tylko że u nas parasol nosi się w dnie pochmurne, a rewolwer w Ameryce zawsze. Obecnie naprzykład na ulicach Chicago ani się pokazują bez rewolweru. Z tej olbrzymiej powodzi ludności, która się tu zbiegła ze wszech stron na czas wystawy, pozostało 175.000 ludzi bez zajęcia. Przy wystawie wielu z nich miało grube zarobki, ale przeżywali je nieopatrnie, i dziś, pozostawszy bez grosza i bez sposobu a też i chęci zapracowania ucziwie na utrzymanie,

żyją jedynie z kradzieży i rozboju. Władze miejskie myślą o wypędzeniu całej tej czerni z miasta, ale nie tak to łatwo wypędzić blisko dwakroć sto-tysięczną, na wszystko zdecydowaną falangę, która, nawet wypędzona, będzie rozbijać po drogach, o ile z głodu nie wymrze. Piękna perspektywa!...

Gladstone podał się do dymisji.

Kiedy przed paru tygodniami „Pall-Mall-Gazette“ podała wiadomość o tym zamiarze „wielkiego starca“, każdy przeciętny śmiertelnik, wyczytawszy ją, zzymał ramionami i nikt uwierzyć jej nie chciał. Gladstone od tylu lat jest już „wielkim starcem“, a obok tego jedynym z najgenialniejszych taktyków parlamentarnych i samowładnym niemal wodzem liberałów angielskich, iż ogół interesujący się sprawami politycznymi mimowolnie, bezwiednie, nabył przekonania o jego niespożytości i stał się niezdolnym wyobrazić sobie Europę, a specjalnie Anglię—bez Gladstonea.

A jednak prawa natury ominąć się nie dadzą. W górnych sferach stronnictwa liberalnego wiedziano już od dość dawna, że olbrzym z Hawarden chyli się zwolna ku upadkowi. Słuch od pewnego czasu zaczął mu niedopisywać; oko jedno pokryła łuska katarakty, dojrzała już dziś do operacji; drugie już także mroczyć się poczyna. Niepowodzenia jego projektów, jak homerulu, bilu parafialnego, wpłynęły fatalnie na jego usposobienie moralne, wywołując niezwykle rozdrażnienie, którego następstwem było ostatnie jego wystąpienie w izbie gmin. Z powodu mało znaczących poprawek, wprowadzonych do bilu parafialnego, w wypowiedzianej mowie gwałtownej rzucił rękawicę izbie lordów, jak gdyby pod nowem hasłem do nowej gotował się walki.

Tymczasem w kilka dni później poczuł, że siły mu na dłużej nie starczą; pojechał do Windsorn i na ręce królowej złożył swoją prośbę o dymisję.

Lubo stronnictwo liberalne było już poniekąd na tę ewentualność przygotowane, wiadomość o tem rzuciła w jego szeregi popłoch i przygnębienie. I nic dziwnego. Nie posiada ono w pośród siebie nikogo, kto by Gladstonea w zupełności zastąpić potrafił, kto by je utrzymał w karbach jednności, w jakich on jeden trzymał je umiał ręką żelazną. Homerul, to ostatnie hasło wydane przez Gladstonea obywateli liberalnemu, ma w jednym tylko Morleyu szczerego swolennika. Nie mają do niego przekonania ani lord Rosebery, którego Gladstone królowej na prezesa ministrów załęcił, ani sir William Harcourt, któremu przewodnictwo stronnictwa w izbie gmin po sobie poruczył. Wiedzą o tem Irlandczycy i już dzisiaj odpowiednią starają się przybrać podstawę.

Królowa usłuchała Gladstonea i prezesem gabinetu zamianowała lorda Rosebergo, tekę spraw zagranicznych objął po nim lord Kimberley. Ale jeżeli Rosebery nie zastąpi Gladstonea, to Kimberley tembardziej nie zastąpi Rosebergo; stronnictwo liberalne atoli nie posiada nikogo lepszego na tę posadę. Jedynym łącznikiem między Anglią i Irlandią, jedyną gwarancją niejako dla Irlandczyków jest w nowym gabinecie syn Gladstonea, Herbert, mianowany sekretarzem stanu dla Irlandyi.

Mimo tego nowemu gabinetowi nie wróżą długiego istnienia, ani długich rządów stronnictwu liberalnemu. W Ionie jego nastąpi prawdopodobnie rozłam, przyjdzie konieczność rozwiązania parlamentu a przy nowych wyborach zwycięstwo torysów.

Parlament włoski uchwalił rządowi wotum zaufania za jego postawę wobec wypadków w Sycylii oraz w Massa i Carrara. Trudniej idzie z programem rządu finansowym, który ogólne prawie wywołał niezadowolenie. Crispi trzyma się ostro; oświadczył, że jeżeli izba będzie miała rozum, to dobrze, a jeżeli nie, to on spełni swój obowiązek. Pogróżka ta znaczy rozwiązanie parlamentu, na które dekret królewski Crispi nosi już podobno gotowy w kieszeni

E. Jerzyka.

## MONOLOGI.

### XIV.

#### Pan Kubusz Piwner na raucie.

(Mały, przysadzisty, z zaokrąglonym brzuszkiem i wypukłymi plecami. Na rumianie twarzy małe wąsiki, pod dolną wargą „muszka“, na policzkach zaokrąglone i przy skórze wystrzyżone „baczki“. Głowa uczesana modnie, z półgrzywką na czole. Lat ma około 40-u. Ubrany we frak długopóły, gors koszuli żabotowy, nahaftowany, z brylantowymi spinkami. W rękę atlasowy szapoklak, rękawiczki

bladoseledynowe, na kamizelce gruba, wisząca dewizka. Mówi szybko, zatrącając żargonem i literę „r“ wymawiając jak „hr“. Po wyjściu na estradę ociera jedwabną chustką pot z czoła, poczem otrzepuje lakierki.)

Nu, dżys koncert sze nie udał  
I zabawa jest nierówna —  
Jak nie szpiwa nasz Seideman,  
Ani panna Pynkiertówna,  
Jak Kaszowskiej brak w programie,  
To nic niema — to rzecz znana!  
Bez Kaszowskiej, Pynkiertówny,  
Bez naszego Seidemana,  
To jest żaden koncert przecie...  
(Z dumą)

Jestem wszakże melomanem,  
Na koncerty zawsze chodzę,  
Moje imię wszędzie znanem...  
Jak pokażę szę na raut,  
Wszyscy biegną do mnie zgrają —  
„Kubusz!... Kubusz!... przyszedł sobie!...“  
Wszystkie zara tak wołają,  
A ja kłaniam w wszystkie strony  
I zawołam: — Gucezek, hrabia!...  
A, pan baron!... padam do nóg...  
(Jakby witając się)

Cóż pan dzedzyc tu porabia?...  
Monsie Alfred... cobysz zdrów buł,  
Dawno tobie nie widziałem...  
A tu znowu panna Róże,  
Co jest moim ideałem...  
(Gestykulując)

Kłaniam sze więc z całym szykiem  
I zapytam: — Jakże zdrowie?  
Pani buła bardzo słaba,  
To aż po mnie przeszło mrowie,  
Jak sze temu dowiedziałem  
Co sze z panią robi złego —  
To — wie pani — mnie samemu  
Ząb z zmartwienie bolał tego...  
Ale już jest pani lepiej,  
Po co było tyle krzyku —  
Moje czocze także przecież  
Miała pypecz na języku,  
To jest dżyszaj jak bik zdrowa,  
Gada, jak gadała, dalej,  
Chocz doktory jej w Berlinie  
Kawał język uczynali...  
(Po chwili)

To jak słyszą inne goszcze,  
Co tam Kubusz cosz dowodzi,  
To sze zara z różne strony  
Całe kupo kobiet schodży...  
(Poprawiając kołnierzyk)

Nu, bo mogę przyznac sobie:  
Kubusz damom sze podoba,  
Mam nos ładny, ładne uszów,  
I mam oczów także oba,  
I mam... ruble!... Dy a ruble,  
To żydówki lubią bardzo...  
(Z grymasem)

Jeno teraz tu żydkami  
Cosz żydówki strasznie gardzą;  
Kaźda chezałaby pójszcz za małż,  
Kaźda szlubem sze zawiąże,  
Tylko żada by buł hrabia,  
Albo baron, albo ksząże...  
To też ja nie lubię żydów,  
I chozcz zakon mój nie zmienię,  
Nie ożenię więc sze wcale —  
A z żydówką nie ożenię!...  
(Smutnie)

Miałem kilka już wypadki,  
Że chozcz pannę brałem szmiało,  
Lecz mi zawsze ktosz przeszkodził,  
Zawsze mi sze nie udało...  
Panne Gitle Wajsebube  
To kochałem tak — jak tygrysł!...  
I już miałem sobie żenicz —  
Lecz mnie hrabia jakisz wigryził!  
Potem z panne Ryfke Cymes  
Miałem żeniacz sze napewno,

To mi włożył w droge szlachezyc,  
Co ma kilka trzode... chlewnie,  
Jedne krowe, trzy włók żemie,  
Giepszów może ze czwiercz kopy,  
A w majątek jego cały  
To mieszkały cztery chłopcy...  
Ale herb miał bardzo wielki,  
Ny, to tatko słowo zmienil,  
Mnie wipchnęli zara za drzwiów,  
A ten szlachezyc sze ożenił...  
Potem... to sze zakochałem  
W panne Malke, córke kupiec,  
To biwałem tam dwa roków,  
Aż mi rzekła, co ja... głupiec!  
Bo w tej chwili, gdy miszlałem  
Co ożenie sze nareszcie —  
To tam biwał także ksząże,  
Co odemnie rubli dwieszezi  
Raz pożyczal (Kubusz głupi!  
Ty mu dalesz ku twej zgubie!)  
I za moje te pieniądze  
W tydzień z Malke buł po szlubie!

(Po chwili)

Tak mi wszędzie panny brano,  
Kiedy bułem już po słowie —  
I to zawsze buli różne  
Lub kszążeta, lub hrabiowie!...  
To ja tyle mam z tej sprawy,  
Co z przeróżnych hrabskich synów,  
Mam przez różne koligacye,  
Może jakie... sto kuzynów!  
A te sto kuzynów razem  
To mnie skubią jak rój wróbl —  
Uni razem to mnie winne  
Może jakie... trzysta rubli!  
Ten trzy ruble, ten pięcz rubli —  
Dajno Kubusz — jutro zwrócę —  
Ny, to jutro — to jest jutro —  
A ja ucę się „pin luce“!  
I nie mogę sze oszwietlicz,  
Bo mam takie miętkie serce...  
(Namysłając się)

Za co daję?... Że żydówki  
Nasze u nich w poniewierce?  
Wiem co zrobię!... Kiedy oni  
Zabierają nasze żony —  
To ja także zrobię geszeft  
Co mieć będzie szlicne plony...  
Wiem co zrobię!... Cały system  
Mych konkurów teraz zmienię —  
(Pokazując na bok)

Pójdę sobie do salonu  
I z hrabianką sze... ożenię!  
(Patrząc w kulisę)  
Aha!... Fredzo hrabia Golski  
Własnie idzie z swoją szostrą —  
Kubusz!... Popraw ty swój krawat,  
I... raz, ewaj, draj!... dalej, ostro...  
Bądź ty taki „asymilant“,  
Dobro swoich miej na planie —  
I pamiętaj co rzekł Darwin:

(Z powagą)

Dobrem szwiata—ras zmieszanie!

(Wybiega.)

*Nie-judofil.*

## KRONIKA BIEŻĄCA Krajowa i zagraniczna.

**Zabawy w Poście.** Słuszne czyni uwagi kronikarz „Wędrowca“, z powodu zamieniania, przez pewne sfery towarzyskie, Postu na dalszy ciąg karnawału. „Czemże są — pisze kronikarz — dzisiejsze rauty, przeplatane modnym flirtem, jeżeli nie drugą edycją balów, edycją z której tylko kartę tytułową wycięto, gwoli zamydlenia oczów? Rautujemy publicznie i prywatnie, na wielkich i na małych salonach; rautujemy w Środy i w Soboty, a nawet i w Piątki; rautujemy z pomocą oraz bez pomocy rozgłośnych sław artystycznych; chodzimy niewyspani i myślimy o zabawie tak, jak gdyby to był dalszy ciąg dni zapustnych.“

Istotnie myślimy o zabawie i bawimy się w Poście Wielkim, lecz na szczęście nie wszyscy. Najpierw bawią się żydzi, których



znać już dobrze, — aż za dobrze — w Warszawie, a których Post nasz nie obowiązują. Oni też małpując arystokrację chrześcijańską, rządzą głównie zapewne owe rauty ze szpiwaniem, muzyką i flirtem, a obok nich czynią to samo jedynie polackowie, albo tak już zżydziali, tak już nisko upadli i tak zdemoralizowani, że ich religia i przepisy Kościoła nie zgoła nie obchodzą, albo tak znowu — z przeproszeniem — głupi, że im idzie nietyle nawet o zabawę samą, ile raczej o to, iżby na drugi dzień „Kuryery“ o ich rautach gadały, opisując naturalnie tualety dam. Miejsmy wszakże nadzieję, że przykład tych domów niby katolickich, a właściwie pogańskich, czyli przykład dawany przeważnie przez t. zw. „towarzystwo“, nie poeciagnie ku sobie rodzin uczciwie myślących i moralnie zdrowych, a to bezecne obchodzenie przepisów Kościoła nie rozszerzy się zbytnio. Co zgniłe niechaj sobie gnije już do reszty, hyleby się zdrowe nie zakażało.

**Zjazdy rolnicze.** Ministerjum dóbr państwa, jak donoszą dzienniki russkie, zamierza w roku bieżącym urządzić w różnych miejscowościach państwa zjazdy rolnicze, które mają zbadać: a) warunki urzeczywistnienia kredytów melioracyjnych; b) o ile pożądanem jest sianie traw w gospodarstwach włościańskich; c) jakie być mogą najlepsze sposoby używania kompostów; d) zbadać wpływ zdrobnienia włościańskich działów gruntowych; e) rozwój hodowli inwentarza w miejscowościach odpowiednich pod tym względem do zasobów paszy i f) ulepszenia ras koni, zadrzewiania jarów i parowóz, pożądaną nową uprawy ziemi i t. d.

**Salę zarobkowe** imienia ś. p. Stanisława Staszica, przy szpitalu Wolskim, po zatwierdzeniu nowej ustawy, której projekt opracowała osobna komisja, mają być znacznie rozszerzone, a liczba stałych pensjonarzy odpowiednio zwiększoną. Kurator zakładu, Generał Radoszkowski którego szlachetnej inicjatywie i opiece prawdziwie pożyteczna ta instytucja bardzo wiele zawdzięcza, czyni obecnie — jak donoszą dzienniki — starania o wyjednanie potrzebnego na wspomniane rozszerzenie — funduszu.

**Administracja Buska.** Faktem już jest spełnionym, że źródła wody mineralnej i zakład kąpielowy w Busku z rozpoczęciem sezonu przechodzą pod administrację skarbową. Zwierzchni nadzór nad zakładem obejmuje inżynier Choroszewski, naczelnik zakładów górniczych w Królestwie. Na pierwsze potrzeby i niezbędne na razie melioracje. jak donosi „Gazeta Kielecka“, wyasygnowano ze skarbu rs. 10,000.

**Z Cesarstwa.** Zamknięta Akademia Piotrowska przekształconą zostanie na Moskiewski Instytut gospodarstwa wiejskiego. W Moskwie w czasie lata, ma być urządzoną ruchoma wystawa pszczelnicza.

**Nowe firmy chrześcijańskie.** Istniejący blisko od lat 90-ciu, bo od roku 1806, skład win i towarów kolonialnych, pod firmą: „Ludwik Sommer“ przy ulicy Długiej w Warszawie, przeszedł obecnie na własność p. Edwarda Zalewskiego.

Zakład optyczno-mechaniczny, istniejący przy ulicy Nowy-Swiat, pod firmą „A. Frankowski“, przeszedł na własność spółki która prowadzić go będzie nadal pod firmą: „Antoni Frankowski i Waleryan Grzymiski“. Zakład przez przystąpienie nowego spółnika p. Grzymskiego, człowieka energicznego i przedsiębiorczego, został znacznie rozszerzony.

**Z przemysłu.** W Kielcach, obywatel miejscowy p. Ksawery Sieklucki założył fabrykę dachówek. Wyrób dobry — nowe to przedsiębiorstwo chrześcijańskie zaleca korzystnie.

**Z prasy.** Z powodu śmierci ś. p. Wł. Olendzkiego, zabrzmiał dla tegoż dziennikarza taki hymn uwielbienia w naszej prasie warszawskiej, jakiego dawno już nie słyszeliśmy. Nawet z powodu niedawnego zgonu ś. p. Matejki, nie pisało się ani tak, ani może — tyle. Owszem, znalazł się przecież jak wiadomo p. Gerson, który w chwili właśnie składania mistrza do grobu skrytykował w „Kuryerze Warszawskim“ jego działalność artystyczną, dowodząc że sztuka nie poniosła zbyt wielkiej straty, skoro on, p. Gerson, żyje. Dla szerszej publiczności te wielkie ody pochwalne, te mowy pogrzebowe, te opisy wreszcie pogrzebu ś. p. Olendzkiego, nie są zapewne zrozumiałe, — dla nas jednakże wszystko to jest jasne. Zmarły dziennikarz, z chwilą zwłaszcza gdy wstąpił do „Kuryera Codziennego“, bronił systematycznie spraw Izraela, (i teraz świeżo np. popierał gwałtownie śluby cywilne na Węgrzech), systematycznie również atakując tak zwanych „antysemitów“ przy odsądzeniu ich od wszelkiej czci i wiary. Wobec tego nie dziw, że obok wielu innych pism i „Prawda“ i „Izraelita“ wyraziły w sposób bardzo gorący swe uznanie dla zasług ś. p. Olendzkiego, ale mniejsza już o to. Lepiej o umarłych nie mówić wcale, gdy zbyt dobrze mówić nie można, więc dajmy spokój ocenie — publicystycznej działalności ś. p. Olendzkiego, a przynajmniej zostawmy ją, to jest tę ocenę, na później. W tej chwili idzie nam o jedną tylko okoliczność, mogącą posłużyć za arcy interesującą, konkursową nawet zagadkę. Wszyscy bezwzględni chwalecy zmarłego, zapewniają między innymi ujasnieniu, że był to człowiek i publicysta *zasad niewzruszonych* i równocześnie, — jakby dla oddania iście niedźwiedziej usługi przyjacielowi — oznaj-

miają dalej, że przez lat parę był on „naczelnym redaktorem“ „Słowa“, a zaraz potem został redaktorem i także „naczelnym“ „Kuryera Codziennego“. Ponieważ „Słowo“ — tak przynajmniej samo zawsze zapewnia — jest organem *par excellence* a c h o w a w e z y m a „Kuryer Codzienny“ jest e c h t - l i b e r a l n y m, zachodzi przeto pytanie; które zasady ś. p. Olendzkiego były *niewzruszonymi*, czy tamto ze „Słowa“, czy te z „Codziennego“? Oj, te zasady i te przekonania, w tym naszym światku dziennikarskim — jakież one ciekawe!

**Z teatru i muzyki.** Na scenie teatru Rozmaitości przedstawiono komedię Dumasa p. t. „Małżeństwo za Ludwika XV-go“.

Na jutro, to jest Niedziele, zapowiedzianym został poranek benefisowy utalentowanej artystki dramatycznej p. Heleny Marchellowny.

Znakomity skrzypek, Barcewicz wystąpił z dwoma koncertami w Kijowic. Koncerty miały powodzenie olbrzymie.

**Miłosierdziu publicznemu** poleca „Słowo“ nieszczęśliwą wdowę A. W., zamieszkałą przy ulicy Żelaznej № 71 mieszkania № 7 (piętro 3 cie). Niedługo zamożna, po śmierci męża, kupca, padła w niedostatek. Zmuszona zarabiać igłą na utrzymanie swoje i chorej córki, ubożała coraz bardziej. Obecnie znajduje się na granicy ostatniej nędzy. Uchronić ją może od tej smutnej doli tylko miłosierdzie, o które, za wstawiennictwem ks. Z. Ł. i pani Gr. z „Rozdawnictwa odzieży“, zwracamy się do czytelników naszych.

**Zmarli.** Ś. p. Józef Łepkowski znany estetyk-archeolog, profesor Uniwersytetu krakowskiego, członek wielu towarzystw naukowych w kraju i zagranicą — zm. w Krakowie, przeżywszy lat 68.

Ś. p. Ignacy Płaczkowski, kasyer główny teatrów rządowych warszawskich, człowiek szanowany i lubiany ogólnie — zm. w Warszawie w 58-ym roku życia.

Ś. p. Romuald Arendt, urzędnik Dyrekcji Głównej Tow. Kredyt. Ziemińskiego, człowiek prawy i zacny — zm. w Warszawie licząc lat 70.

## ROZMAITOŚCI.

### BAJKA.

Krzyczał raz doktor prawa i administracji:  
„Aby żydów nie kochać, niema słusznej racji!“  
Na to Sruł z boku rzecze:  
„Prawnik a więc kręci —  
Wiem ja dlaczego żydom miłość głośno święci.  
Ma wieś — ma wieć i długi,  
Izrael go dusi —  
I jak kahał mu zagra,  
Tak tańcować musi.“ R.

We Czwartek, 15 Marca r. b., o godzinie 10 zrana w kościele PP. Kanoniczek (plac Teatralny), za dusze ś. p. **Józefa Kleczkowskiego**, Mecenasa, i Jego Małżonki **Felcyci z Gallów** — odprawionem zostanie nabożeństwo żałobne, na które dzieci i wnuki życzliwych zapraszają.

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 8 Marca

Uspodobienie rynków zbożowych w tygodniu ubiegłym było słabe.

Na placu Witkowskiego, płacono pszenicę wyborową 5.30—5.40, średnią 5.10—5.30, ordynaryjną 4.90—5.00. Żyto, przy łatwym dosyć zbyciu, płacono: wyborowe 3.30 — 3.40, średnie 3.10 — 3.20. Owies 2.30—2.60, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 82 — 85, średnią 80—83, ordynaryjną 70 — 76 kop. za pud. Żyto wyborowe 55—57, średnie 52—54, wilgotne i obsadne 50—51. Owies biały ciężki 86—90, średni 70—80, ordynaryjny 60—65. Jęczmień browarny 56—60, na paszę 48—54. Groch polny warzelnny 67—80, na paszę 53—65 kop. za pud.

W handlu okowitą, przy dużych dowozach i zaofirowaniach, usposobienie słabe. Na rynku warszawskim płacono, tak samo jak w tygodniu poprzednim, za wiadro 100° okowity netto, rs. 11 kop. 5.

Na rynku cukrowym zmian niema.

Na targu prazkim jak i na rynkach żywnościowych, również nie się w ciągu tygodnia nie zmieniło.

## Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. El. J... w Sp... — Otrzymałiśmy i za wszystko dziękujemy najuprzejmiej.

Sz. ks. Ob... w Kielcach. — N-ra brakujące z roku zeszłego wysłali-

śmy pod opaską rekomendowaną; z tych N-er 21 posiadaliśmy w jednym tylko, jedynym egzemplarzu.

P. Gaw... w Rad... — Adres, wedle życzenia, zmieniamy. Jeden z listów będzie użytkowany.

P. Mar. Drozd... w Gaj... — Ogłaszający się, znalazł już to czego szukał.

Pani A. Szym... w Warsz... — Otrzymałmy, i po sprawdzeniu czyją jest piekarnia wiadoma, nie zaniedbamy raz jeszcze sprawy tej podnieść.

P. E. St... w Kras... — Postaramy się dowiedzieć o przyczynie i doniesiemy sz. panu. Brakujący N-er 42 wręczyliśmy oddawcy listu.

Kilkolietniemu pren. w Warsz... — Przepraszamy najmocniej, ale z notatki nie skorzystamy. Zachowamy ją jednak.

P. J. G. w Dąbr... — Pomieścimy chętnie.

P. Józefowi Czerw... w Warsz... — Zaznaczamy najchętniej, że dla mieszkańców ul. Czerniakowskiej, upragnionem jest uporządkowanie na tejże ulicy, po jednej przynajmniej stronie chodnika, i rynsztoka, co wedle doniesienia „Kuryera Warsz.” z dnia 13 Czerwca r. z. miało przyjąć niezawodnie do skutku. Byłoby też, zdaniem naszym, dobrze, gdyby mieszkańcy ulicy wspomnianej, zwrócili się z właściwą prośbą, wprost do zarządu miasta.

P. Fr. D... w Kal... — To co wykrytem zostało w Kaliszu i o czym w N-rze 16 z r. b. doniosła już „Gazeta Kaliska” — dzieje się i powtarza wszędzie. Przy popełnianych kradzieżach i uorganizowanych napadach, chrześciance są prawie zawsze „ślepymi wykonawcami czynności wykonywanych im przez impresaryów starozakonnych”. Faktów jednakże podobnych, jest obfitość taka, że podawanie wszystkich, staje się rzeczą niemal niepodobną.

Panom E. D... i M. B. w Warsz... — Korzystając z łaskawych wskazówek sz. panów zaznaczamy, iż następujące firmy żydowskie chowają żydowszczyznę swoją po za nazwy lub pozory firm chrześcijańskich: „Bazar bielizny” (Elektoralna) właściciel A. Kronenwald; — „Józef i S-ka” mag. bielizny (Elektoralna) właściciel żyd; „Aleksander” (Mazowiecka) dystrybucya, właściciel Wigdor Tyłbor; „Henryk” (Marszałkowska) skład bielizny, właśc. Haim Szwaremann; „Aleksander” (Marszałkowska) dystrybucya, właściciel Ojser Funderbaum; „Józef Chmielnicki” (Żelazna Brama) skład zabawek, właśc. żyd; „Stanisław” (Twarda) fabryka gilz z personelem prawie wyłącznie żydowskim. O dalsze tego rodzaju wiadomości najprzejmiej sz. czytelników prosimy, nadmienając, iż obok prawdziwych nazwisk właścicieli żydów, koniecznym jest przytaczanie, w listach łaskawie nadsyłanych, i firm ściśle takich, jakich ciż właściciele używają na szyldach...

Panu Ed. S... w W... — Owszem, panowie z „Kuryera Warszawskiego” nie tylko czytują pilnie „wstrętą” dla nich „Rola”, ale czerpią z niej wiadomości, bez zacytowania naturalnie takiego „paskudnego” źródła. Tak na przykład podana przez nas niedawno wiadomość o sklepie chrześcijańskim w osadzie Mrzygłód, została przez „Kur. Warsz.” (Nr. 61) przepisana żywcem, i tylko wyraz: „żydzi” zastąpiono przez wyraz „kucepy”, choć doprawdy nie rozumiemy dlaczego. Miałoby organ p. Loewenthala wstydzić się nawet nazwy plemiennej swoich współwyznawców? O korzystanie wszakże to — cichaczem — z wiadomości naszych nie mamy pretensji najmniejszej; owszem, niechaj współpracownicy „Kuryera” kształcą się w dalszym ciągu na „Roli”, a może przyjdzie chwila w której i sam ich przycepał, to jest sam pan Loewenthal, w piśmie naszym zagustuje również. Cierpliwości tylko!...

**E. K. KOLINSKIEGO** KURJEREK KSIĘGARSKI KSIĘGARNI  
W WARSZAWIE. — ULICA MARSZAŁKOWSKA 122.  
Sewer. Nafta. Powieść, 3 tomy, rs. 3.  
Jankowski, Po Eu-  
ropie, Kartki z podróży, rs. 2. Słowniczek 10,000 wyrazów obcych, rs. 1,  
w oprawie rs. 1 k. 35. Prus B., Emanypantki, powieść, 4 tomy, rs 5.

**MARCELI GRZESZKIEWICZ** Dentysta,  
Nowy-Swiat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 50-52-35

### REKLAMY.

Poleca się pierwszorzędny a tani  
**HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE,**  
w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej. 95-52-7

**STANISŁAW BLIKLE — DENTYSTA**  
powrócił z zagranicy. Przyjmuje od 10 do 1 i od 3 do 6.  
161 Bracka 23. 6—1

### OGŁOSZENIA.

**DYWANY** Angielskie, Francuskie, Krajowe strzyżone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharские.

**Meblowe** **POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Wełny, bouretty, Juty i Kretony.

**Bławatne** **TOWARY** na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Wełny. Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

**Różne** Serwety, Kołdry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór! naj-

gustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować“

**u GIEŁŻYŃSKIEGO**

47-52-10 Warszawa, Marszałkowska 137.

Szmalerskie Wyroby **W. Pomorskiej**  
**PRZENIESIONE**  
na ulicę **MARSZAŁKOWSKĄ** Nr. 144,  
46-26-25 wejście z Rysiej.

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH**  
**I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH,**  
oraz **BANDAŻY**

**I. Jodłowskiego**

Marszałkowska Nr. 137  
i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 45-52-10

146 **PORTRET KREDKOWY** 8-2  
artystycznie wykonany

Jego Excellencyi Księdza Tomasza Teofila Kulińskiego

Biskupa diecezji Kieleckiej,

do nabycia we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincyi.

**DOM BANKOWY**  
**BR. POPŁAWSKI**

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACJE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersje Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wypłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 96-26-7

**Nowo-otworzony Zakład zegarmistrzowski**  
**ZYGMUNTA ERDELLI**  
b. współpracownika firmy L. M. Lilpop  
W WARSZAWIE  
SZPITALNA № 8 dom W-go Wedla,  
poleca **ZEGARKI** ścienne, regulatory, ZEGARKI złote i srebrne z najcenniejszych fabryk Genewskich oraz przyjmuje wszelką **reperacje** w zakres zegarmistrzostwa wchodzące **po cenach b. niskich.** 90-12-8

Institut gimnastyczno-leczniczy i szkoła fechtunku  
**Rudolfa GRAF,** 42-20-13  
Nr 125 Marszałkowska Nr 125  
wejście tymczasowe Zielna Nr. 20.

**ZAKŁAD BLACHARSKI**  
**Zygmunt Lehmann**

w WARSZAWIE 102-26-4

przy ulicy Chłodnej Nr. 39.

Wyrabia specjalnie rury do ogrzewania parą budynków fabrycznych, podejmuje się krycia dachów: blachą żelazną, cynkową i tekturą ogniotrwałą, oraz ich reperacje i smarowanie, a także wykonywa wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące.

**W. WALEWSKI**

Fabryka i Magazyn **Obuwia** Damskiego i Męzkiego

istniejąca od roku 1872

34 w WARSZAWIE, ulica **PODWALE** Nr. 1-4. 26-21

41-52-21  
**SKŁAD** TOWARÓW GALANTERYJNYCH  
**H. BONICZKOWSKIEJ**  
41 **KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE** 41  
TOWARY WYBOROWE — CENY PRZYSTĘPNE

Hurtowy  
**SKŁAD WIN**  
w Warszawie, Długa 49

**F. VENULET & C<sup>o</sup>**

poleca wszelkie wina zagraniczne a przeważnie **Wina węgierskie** w wielkim wyborze **wprost od producentów** sprowadzane, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych wytrawnych i maślaczy. **Za oryginalność win firma ręczy. Ceny możliwie niskie.**

Również zwracamy uwagę Szan. Publiczności na tanie i bardzo dobre gatunki **naturalnych win krymskich i kaukaskich.**

Wszystkie wina sprzedają się na beczki, garnce i butelki. Ekspedycya do wszystkich stacyi dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie. Cenniki wysła się bezpłatnie. 31-26-14

**CUKIERNIA**

**PAROWA FABRYKA**

Biskoptów, Cukrów Desserowych i Czekolady,

**J. Sztengel**

poleca Szanownej Publiczności swoje wyroby znane ze swej dobroci, jakoto: Ciasteczka drobne do herbaty i wina. Cukry deserowe. Wielki wybór Czekoledek deserowych i Karmelków. Torty różnorodne i Ciasta w wyborowych gatunkach i smakach. — Wszelkie wyroby wykonywają się przy pomocy uzdolnionych specjalistów, pod moim osobistym dozorem.  
Z poważaniem **J. Sztengel.**  
Marszałkowska róg Zielonego Placu Marszałkowska.

**J. Sztengel**

Wyszły w Warszawie i są do nabycia następujące książki:

1) **ŻYCIE KATOLICKIE** — książka do Nabożeństwa i rozmyślania, w dwóch częściach, zebrała i ułożyła **Cecylia Plater-Zyberkówna**. Część I-sza wydanie dla kobiet. Warszawa, 1891 r. Cena na lepszym papierze **rs. 1 kop. 30.**

2) **PRZYGOTOWANIE DO SPOWIEDZI I KOMUNII Św. WIELKANOCNEJ** czyli **REKOLEKCYE TRZYDNIOWE** dla młodych osób, napisane przez **J. Chudzyńską** w formie poufnej rozmowy, przejrzane i poprawione przez **Ks. A. P.** — Warszawa, 1893 r. — cena **50 kop.** (129-4-4)

3) **O EMANCYPACJI I RÓWNOUPRAWNIENIU KOBIET** — przez **Przyjaciółkę młodzieży**. Warszawa, 1893 r. — cena **kop. 10.**

**Skład główny** powyższych książek w księgarni **Gebethnera i Wolffa** oraz u wydawczyni ul. **Piękna Nr. 24.**

**DOM BANKOWY**  
**X. RADZISZEWSKI**

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udzielać gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych **dozorowania losowań amortyzacyjnych**, — uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odtąd **stale sprawdzać będzie przy każdym razem ciągnięcia** i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy **X. Radziszewskiego** przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzenie lub omyłki w sprawdzaniu losowań. 36-52-10

**SKŁAD BRONI PALNEJ**  
**REWOLWERÓW**, wszelkich gatunków **NABOI**  
I **PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH**  
również

**Główny Skład Żelaza**  
walcowanego, kutego i Odlewów  
ROLNICZYCH

poleca po możliwie niskiej cenie

**A. ARNEKKER**

w Radomiu, ul. Lubelska 114.

OKUCIA DO BUDOWLI.  
BLACHA żelazna i cynkowa DO KRYCIA DACHÓW.  
DRZWI CZKI HERMETYCZNE.  
WAGI DECYMALNE — i  
WSZELKIE WYROBY stalowe, żelazne i mosiężne.

Hurtowa i detaliczna sprzedaż śrótu.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ PROCHU  
Przez Władysława Kowalskiego na Okręgu Radomskim.

**WINA RUSKIE**

z krzewów francuskich

**CZERWONE I BIAŁE**

od kop. 40 do rs. 1,25

butelka.

FRANCUZKI

**HANDEL WIN**

**M. Bougarel**

131 Marszałkowska 131

w dziedzińcu.

168-2-1



**FORTEPIANY I PIANINA**

najnowszych systemów,

5-52-26

poleca fabryka **N. J. Nowickiego**, Nowy-Swiat 34

**Bieliznę Męską**

któ życzy mieć dobrą i taną, niech kupuje w fabryce

**A. KIERST I S-KA**

5. Bielańska 5 (wprost Daniłowiczowskiej).

**Najlepszy krój! Najtańsze ceny!**

Zamówienia z prowincyi wysyłamy za zaliczeniem pocztowem lub kolejowem.

**Uwaga.** Potrzebującym udzielamy kredytu na wygodne rozplaty. 39-52-20

**F. ŻOŁTOWSKI**  
**KRAWIEC MĘZKI**

131 19 Ś-to Krzyzka 19. 12-4

W WARSZAWIE

# Najnowsze Wydawnictwa

## Księgarni GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie

**Krechowiecki Adam.** Jestem. Powieść . . . . . rs. 2.—  
 — Starosta Zygwulski. Powieść historyczna. 2 tomy,  
 Wyd. drugie. . . . . rs. 2.—  
**Prus B.** (Al. Głowacki). Emancypantki. Powieść. 4 tomy rs. 5.—  
**Sienkiewicz H.** Pisma, tom XX . . . . . rs. 1.50  
 Treść: Wyrok Zeusa.—Z wrażeń włoskich.—Organista  
 z Ponikły.—U źródła.—Lux in tenebris lucet.—Bądź  
 149-3-2 błogosławiona.—Pójdźmy za Nim.—Listy o Zoli.

Poleca b. tanie i trwałe wzorzyste posadzki, odpowiednie do kościołów, sklepów, biur, kuchen, klozetów i t. p.

Zawiadamia, iż rozpoczyna fabrykację posadzki terracotowej, mettlachowskiej, równającej się najlepszym gatunkom zagranicznym, a o wiele tańszej.



„Portland Comprime et Carrelage Ceramique“  
**FABRYKA POSADZEK**  
 Cementowych i Terrakotowych  
**BEDNAROWSKI & LUBRYCZYŃSKI**  
 Nowo-Wielka Nr 18.

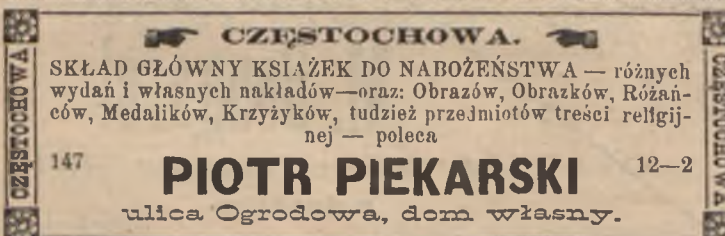
Poleca b. tanie i trwałe wzorzyste posadzki, odpowiednie do kościołów, sklepów, biur, kuchen, klozetów i t. p.

Zawiadamia, iż rozpoczyna fabrykację posadzki terracotowej, mettlachowskiej, równającej się najlepszym gatunkom zagranicznym, a o wiele tańszej.

111—12—6



**BROWAR PAROWY**  
**E. Limprecht & L. Szwede**  
 145 w CZĘSTOCHOWIE 30—2  
 poleca  
**Piwa Lagrowe**  
 w doborowym gatunku.  
 Sprzedaż hurtowa i detaliczna.



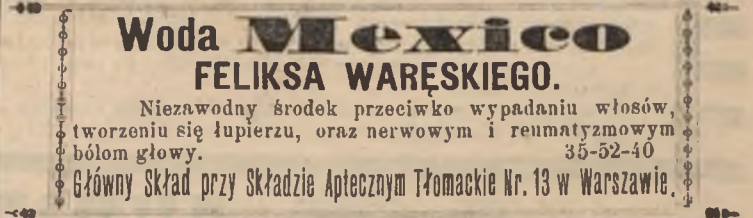
CZĘSTOCHOWA.  
 SKŁAD GŁÓWNY KSIĄZEK DO NABOŻEŃSTWA — różnych wydań i własnych nakładów—oraz: Obrazów, Obrazków, Różan-  
 ców, Medalików, Krzyżyków, tudzież przedmiotów treści religij-  
 nej — poleca  
 147 **PIOTR PIEKARSKI** 12—2  
 ulica Ogrodowa, dom własny.



**Zakład Ogrodniczy**  
 w Nowosiołkach  
 poczta Choroszcz p. Białystok. poleca w najrozmaitszych gatunkach, drzewka i krzewy owocowe, jak, grusze, jabłonie wysokopienne i karłowate, śliwy, wiśnie, czereśnie, etc., o silnych koronach, zdadne do obsadzenia dróg i pól. Również drzewka i krzewy ozdobne po nader umiarkowanych cenach. Katalogi na żądanie wysyła się franco. 162-3-1



Złoty medal 1885 r.  
 97 SPECYJALNA FABRYKA 52-8  
**SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH**  
**Roberta Bohte**  
 w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.



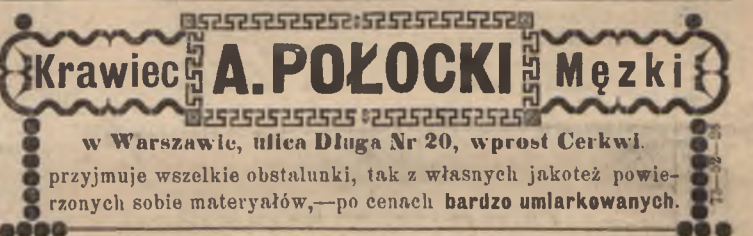
**Woda Mexico**  
**FELIKSA WAREŃKIEGO.**  
 Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólowi głowy. 35-52-40  
 Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.



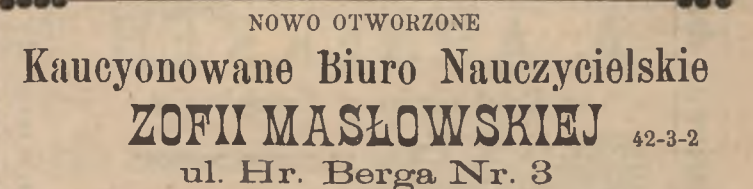
Nowo-otworzona  
**FABRYKA KAPELUSZY MĘZKICH**  
**Mikołaja Janickiego**  
 38 Nowy-Świat 38  
 Specjalność Cylindry od rs. 4. — Reparaty i przefasonowania.  
 Ceny możliwie niskie. 124—12—5



**I. POPIEL** 119-6  
 Zegarmistrz 10-6  
 Warszawa, Elektoralna 5  
 wprost Banku.  
 SPRZEDAŻ ZEGARÓW I ZEGARKÓW  
 po cenach nader niskich.  
 Reparaty dokładna, z gwarancją.

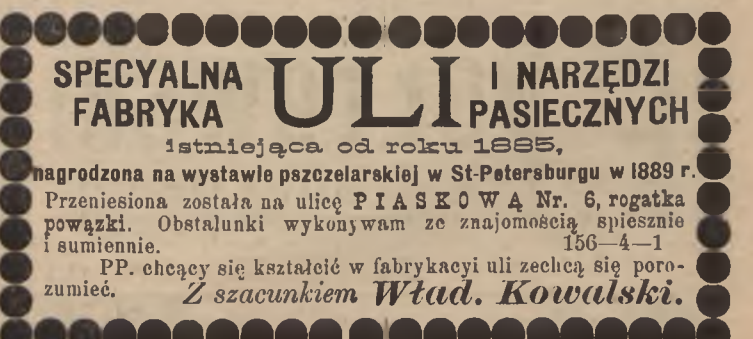


**Krawiec A. POŁOCKI Męzki**  
 w Warszawie, ulica Długa Nr 20, wprost Cerkwi.  
 przyjmuje wszelkie obstalunki, tak z własnych jakoteż powierzonych sobie materyałów,—po cenach **bardzo umiarkowanych.**



NOWO OTWORZONE  
**Kaucyonowane Biuro Nauczycielskie**  
**ZOFII MASŁOWSKIEJ** 42-3-2  
 ul. Hr. Berga Nr. 3

poleca się względem Sz. Publiczności i umieszcza nauczycieli, nauczycielki i bony, wszelkiego stopnia wykształcenia i narodowości.



**SPECYJALNA FABRYKA ULI I NARZĘDZI PASIECZNYCH**  
 istniejąca od roku 1885,  
 nagrodzona na wystawie pszczelarskiej w St-Petersburgu w 1889 r.  
 Przeniesiona została na ulicę P I A S K O W ą Nr. 6, rogatka powązki. Obstalunki wykonuję z znajomością spiesznie i sumiennie. 156—4—1  
 PP. chcący się kształcić w fabrykacji uli zechcą się porozumieć.  
 Z szacunkiem **Wład. Kowalski.**

Uprasza się o zwrócenie uwagi na kapsle i etykiety z naszą firmą.

Zaszczycona Nagrodą na Wystawie Hygienicznej

PIERWSZA

Warszawska Parowa Fabryka

MUSZTARDY

ARTHUR & Co

Ulica LESZNO Nr 4, wprost ul. Rymarskiej.

125-6-5

Na składzie: oliwa nicejska, ocyt stolowe i kuchenne, papryka węgierska, kaparki i oliwki.

Uprasza się o zwrócenie uwagi na kapsle i etykiety z naszą firmą.

EGZYSTUJĄCY OD ROKU 1806

SKŁAD WIN I TOWARÓW KOLONIALNYCH

Edwarda Zalewskiego

dawniej LUDWIKA SOMMER

39 Długa w Warszawie Długa 39

poleca wszelkie wina zagraniczne, a specjalnie wina węgierskie, począwszy od zieleniaków do bardzo starych wytrawnych maślaczy i tokai, na które zwraca się szczególną uwagę prawdziwych znawców i amatorów jak również chorych i rekonwalescentów, tem bardziej, iż podobne gatunki znajdują się mogą jedynie u firm dawniej egzystujących, ponieważ od lat kilkunastu na węgrzech urodzają tych gatunków wcale niema. Koniaki francuskie od rs. 2 i kaukaskie od rs. 1 kop. 20 za butelkę, wina krymskie, tak jak i czerwone od rs. 2 za garniec. Ekspedycya do wszystkich stacyj dróg Żel. w Królestwie i Cesarstwie za za-  
liżeniem. 157-12-1

Alojzy Tarnowski Magazyn Mebli  
oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski

Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej.

W składach znajdują się meble najświeższych fasonów, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Posiadając własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczone meble dają zupełną gwarancję dokładnego wykonania i trwałości, przy cenach najumiarkowańszych. 144-12-2

NOWO-OTWORZONY

ZAKŁAD STOLARSKO-MODELOWY

przybyłego z zagranicy majstra z fabryk żelaznych  
SPECYALISTY MODELARZA

ALEKSANDRA MÜLLER

Sienna Nr 30, w Warszawie,

przyjmuje wszelkie obstalunki z rysunków i sztuk nadestanych  
163 okazowych. 10-1



Fabryka Kapeluszy i Czapek

KAROLA FICHTNERA

ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie  
poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach,  
oraz Czapki oficerskie i cywilne.

Ceny umiarkowane.

FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH

GŁÓWNY SKŁAD

APARATÓW KOŚCIELNYCH

P. BITSCHANA 160-3-1

w Warszawa, ulica Długa Nr. 51 (574).

poleca najtaniej: Stacje Meki Pańskiej w oleodrukach, malowane olejno na płótnie, na blasze i metalowe w plaskorzeźbie, **Transparenta Chrystusa Pana** w grobie. **Figury rzeźbione** z drzewa: **Zmartwychwstania Pańskiego**, **Chrystusa Pana do grobu**, **Rozpięcia Chrystusa do krzyża**, od 3 cali do naturalnej wielkości, **Figurki do żłobka** (Jasełka) i **Św. Pańskich**, wszystkie wykonane kolorami olejnymi; jak również z masy stearynowej, papier maché, terrakoty i metalowe **Feretry** procesyjne, **Dzwonki akordowo-harmonijne**, **Zelazo do pieczenia opłatków**, **Medaliki i Obrazki** na pamiątkę przyjęcia 1-ej Komunii S-tej, **Zyrandole**, **Lichterze** i **Lampiarze**, **Świeczniki**, **Zachęszki** i t. p. przedmioty.

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga REUSSNERA

NAJLEPSZA METODA

do nauzenia się w 3-ch miesiącach bez Nauczyciela po niemieku czytać, pisać i rozmawiać: Kurs niższy kop. 60, poprawny 75 k., z 400 obrazkami do nauki poglądowej w 5 językach 1 rs. 30 kop., kurs wyższy rs. 1 kop. 60,—komplet, t. j. oba kursa razem rs. 2,—opraw. 2 rs. 30 kop. **Najlepsze Elementarze: Polsko-Niemiecki i Rusko-Niemiecki** z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami i 200 rycinami po kop. 35, 20 i 10. — **Polski** z 20 wzorkami pisma, rysunków i rycinami razem **340 Figur** i z wskazówkami pedagogicznymi po kop. 25, 15 i 4. — **Najlepsza Metoda Angielska** dla samouków z wynową, do nauzenia się po angielsku w 24 lekcjach, kurs I-y 75 kop.,—oprawna 90 k.—kurs II-gi 1 rs. 20 k., komplet oba kursa 1 rs. 70. **Powiastrki Polsko-Niemieckie** z 100 rycinami 20 k. **Powieść Ali-Baba** 15 kop. **Obrazki do nauki poglądowej w 5 językach**, po 40 k. za zeszyt. Na przesytkę pocztową dopłaca się do każdego rubla po 20 kop. **Skład główny u Autora (Reussnera) ul. Złota Nr. 6 w Warszawie.**

19-14-13

HERBATA

I. Z. Ratyńskiego

do nabycia we własnych sklepach

w Warszawie,

Aleje Jerozolimskie 84 (skład główny),

Marszałkowska 144 (tamże wyroby japońskie)

Trybicka 4, dom Scheiblera.

ULEPSZONY WOSK DO SKÓR

wyrobu

L. Bitschan & I. Krassowski

WARSZAWA, ulica Długa Nr 40.

169-24-5

NOWO-OTWORZONY

SKŁAD NASION

W. JURKOWSKI i S-ka

w Warszawie, Miodowa 15.

Zaopatrzonej został we wszelkie NASIONA świeże z pierwszorzędných produkcyj zagranicznych i krajowych — i poleca się.

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (116-6-6)

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885  
DYPLÓM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU

MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, **Tomackie Nr. 6**, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowania pokojów jadalnych, sypialnych, salonów i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali. 98-13-7

M-lle LEONA

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych 40 do najwykwintniejszych 52-23

2. KOTZEBUE 2.



# K. I. FREELANDT.

## Aparaty Fotograficzne.

Ulica Hr. Berga № 2, w Warszawie.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna, za gotówkę i zaliczenia kolejowe.

CENNIKI FRANCO.

26-52-13.



## MYDŁO Z MLEKA



D. R. P. Nr 30360 i 30361.

Jedynie mydło zupełnie obojętne, nieznaną dotąd delikatność. — Mydło wyborcze, — oczyszcza naskórek nie zamulając go jak mydła kosmetyczne, i nie obrażając go, jak tania mydła pachnące. Nadaje skórze cudną bo naturalną delikatność. Jedynie do mycia niemowląt, przywraca nawet cerze zwiędłej pierwotną świeżość. Wyrobione wyłącznie i pod gwarancją z czystego, świeżego mleka. Nabywać można w znaczących składach aptecznych i perfumeryach, po 50 kop. sztuka.

## M. WILDEN

121-8-5

36 Senatorska (Plac Resursy Kupieckiej, dom Seidla).

## Wybór wielki. — Ceny niskie.

Okulary, Nanośniki, ściśle do wzroku zastosowane od 50 kop., z soczewkami kamiennymi Cristal de Roche od 3 rs., Perspektywyki teatralne od 2 rs. polowe od 10 kop., Lornetki damskie od 1 rs., Termometry od 15 kop., Barometry, Aerometry, Miary, Wagi, Wasserwagi, Kompaszy, Lupy, Reisceigi, od 10 kop. do 50 rs., Mikroskopy, Szklła chemiczne Platyna, Brzytwy oryginalne angielskie, z paskami i przyborami, Lewigatory, Nożycki, Szpryczki, Irrygatory, Wyroby gumowe, Bandaże rupturowe galwaniczne, Srodki opatrunkowe. — Zakłada się Dzwonki elektryczne i Piorunochrony. — Wszelkie reparacye wykonywają się spieszenie, dokładnie, tanio. — Wysyłka pocztą za zaliczeniem. Cenniki gratis franco. 165-3-1

## Zakład Optyczno-Mechaniczny ZOFJI PIK

ulica Niecała Nr 2.

Uprasza się o dokładne zwracanie uwagi na adres.

165-3-1

## SKŁAD WIN

## FELIKSA POTRZEBSKIEGO

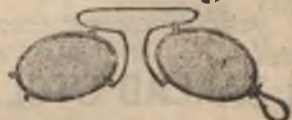
egzystujący od 1835 roku na rogu ulic Chmielnej i Nowego-Swiatu,

poleca Wina czyste naturalne oryginalne francuzkie, hiszpańskie, a szczególnie węgierskie, poczynszy od wystających zieleniaków, aż do bardzo starych i rzadkich gatunków, tak wytrawnych, jak tokajów, a posiadając wielkie zapasy, sprzedaje po dawnych cenach na butelki, garnce, gąsiory i beczki. Poleca się również dla chorych rekonalescentów oryginalne i Stare Cognaci, zalecane przez panów Lekarzy. Likierzy Uładowskie znane ze swej dobroci, znajdują się na składzie. Również jak dawniej w pokojach gościnnych wypić zawsze można kieliszek zdrowego wina. Pantom handlującym odstępuje się rabat 166-2-1

## Zakład Optyczno - Mechaniczny

## FRANKOWSKIEGO I GRZYMSKIEGO

61. NOWY-SWIAT 61.



poleca: Okulary i Binokle, ściśle do wzroku dobrane, od 50 kop., Lornetki teatralne, polowe i damskie od rs. 1 kop. 50, Lunety, Lupy, Barometry, Termometry, Aerometry, Miary taśmowe i inne Wasserwagi, Kompaszy, Rajscajgi i Cyrkle, Srodki opatrunkowe, Suspensory, Irrygatory, Paski rupturowe od 1 rs., Pasy brzuszne, wszelkie Wyroby gumowe, Zabawki dziecinne, Latarnie magiczne, Kalejdoskopy, Stereoskopy i t. d. Wielki wybór Utensylii Elektro-technicznych, Dzwonki, Druty, Przyciskacze, Elementy różnych systemów i t. d. i t. d.

Zakład podejmuje się wszelkich reparacyj i dokonywa takowych tanio, dokładnie, szybko i z gwarancją.

Zakład zajmuje się sprzedażą i kupnem maszyn do szyćcia, pończoszniczych, krawieckich i t. d., i posiada specjalny oddział reparacyj tychże. Wszelkie zlecenia z prowincyi uskutecznią się za zaliczeniem. 155-12-1

## SKŁAD WIN KACHETYŃSKICH

158-3-1

## M. MURATOWA I G. KAMOJEWA

(dawniej firma Księcia Wachwachowa)

5. Saski Plac

otrzymał wielki transport Win Kachetyńskich naturalnych wytrawnych i łagodnych Portweinnu, Xeres, Madery i Russkich Szampańskich. Wina nasze znane są z wysokiej dobroci i takowe Sz. Publiczności polecamy.

Saski Plac 5.

Egzystująca od 1852 roku  
W WARSZAWIE,

Parowa Fabryka

## PERFUM,

mydła toaletowych  
i kosmetyków

# FRYDERYKA PULSA

84-12-3

## SPRZEDAŻ

hurtowa i detaliczna

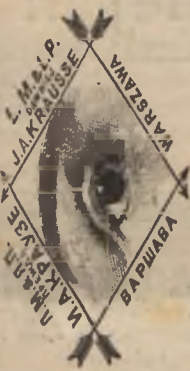
w Składzie Głównym

Plac Teatralny

N° 11.

# „URANIA“ Zakład Elektro-Mechaniczny „URANIA“ w Warszawie, Marszałkowska Nr 119.

Oświetlenie elektryczne.—Dzwonki Numeratory. — Baterye oraz konserwacje tychże. — Najnowsze systemy ubezpieczeń mieszkań i sklepów od okradzenia.—Patentowane zegary elektryczne ściennie i wieżowe, po cenach niższych od praktykowanych.—Patentowane za granicą aparaty do wytwarzania nowych efektów świetlnych. Zastosowanie dla wystaw teatralnych, baletu i wystaw w ogólnosci. — Zakład pozostający pod kierunkiem inżyniera mechanika, wykonywa modele nowych wynalazków podług planów lub szkiców.—Zamówienia i reperacje uskuteczniają się na termin i po cenach możliwie niskich.  
151—4—2



OD PÓŁ WIEKU WYRABIANE I NAGRODZONE MEDALAMI

## MASSY WOSKOWE

CZYLI

Farby do froterowania Podłóg i Posadzek.  
Zaprawy Spirytusowo-Lakierowe bez froterowania  
i Zaprawy Terpentynowo-Woskowe. poleca:  
Patentowana Fabryka Lakierów i Farb olejnych

### J.A. KRAUSSE

UL. BONIFRATERSKA 9. MAGAZYN MIODOWA 13

W składzie naszym przy ulicy Miodowej pod N-rem 3 sprzedajemy i polecamy: **Farby do farbowania faj** (wielkocennych) w proszku w różnych kolorach, **Lakier** oraz **Papier marmurkowy** do dekorowania (Dekalkomanie).

137—3—3

## SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

9-52-30 **TAPICERNA WŁASNA. Filjnie — posiadamy.**

w Warszawie,  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-ym piętrze.



NOWA ADMINISTRACYA.  
Pierwsza w Cesarstwie Parowa Fabryka  
**OCTU ZBOŻOWEGO**  
WARSZAWA,  
ul. POLNA Nr. 36, dawniej Przedokopowa róg Nowowiejskiej.  
Telefonu 456.

135-6-4

## I. ŁAWICKI I S-KA

Skład maszyn, narzędzi rolniczych i nasion  
Warszawa, Nowy Zjazd Nr 5.  
POLECA NA SEZON WIOSENNY

**Wyborowe nasiona,**  
*Traw, Koniczyn, pastewnych i leśnych roślin.*

Ręczny pielnik „GWIAZDA“ St. Postawki, do pospiesznego opielania i obredlania okopowizny.

**Pługi, Brony, Kultywatory,**

oraz wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze z najbardziej renomowanych fabryk.

161-33

## J. W. AGROWSKIEGO

Magazyn Ubiorów Męzkich  
Długa 27, w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykona w ciągu 24 godzin.

Z powodu nadprodukcji ceny **zniżone.**  
167—12—1

Palta zimowe	od Rs. 16.—	do 50
Garnitury maryn.	13.—	40
Spodnie	3.50	16
Palta jesienne	12.—	45
Szlafroki	10.—	25
Garnitury frakowe	25.—	50
„ surdutowe	25.—	50
„ zakietowe	20.—	45
Burki Stawuckie	18.—	35

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.



WINA



Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M.J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 1-52-11

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

W WARSZAWIE.

Sprzedaż burtowa i detalizna w kantorze firmy, przy ulicy Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detalizna w filii Senatorska 8.

!!! Najtaniej !!!

można się ubrać TYLKO u L. SZEPSKIEGO, Nowy-Świat 19, wprost Smolnej, — który prawdziwie zasługuje na ogólną uwagę. Poleca komplet gotowej Garderoby Męskiej oraz wielki wybór Spodni, jak również przyjmuje wszelkie obstalunki. 101-26-7

Knotki francuskie do lampek.

Perfumerya Brockara.



Perfumerya Brockara.

HERBATE i SAMOWARY z najlepszych fabryk talskich

TACE, NOŻE, stołowe MASZYNKI do KAWY, SZCZOTY i t. p.

poleca

D. SZUMILIN

Miodowa 24, w Warszawie. Róg Długiej

63-4-3

Knotki francuskie do lampek.

SKŁAD WIN

I. LIJEWSKI i S-ka.



I. LIJEWSKI i S-ka.

SKŁAD WIN

Skład Win I. LIJEWSKI i S-ka

WARSZAWA,

Krak.-Przedm. № 6, wprost kośc. św. Krzyża.

TELEFON Nr. 600.

Ekspedyoya do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem.

Cenniki gratis franco.

3-24-17

Poleca:

WINA WĘGERSKIE, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze — odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

WINA MSZALNE, skład wysęta w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szczytach węgierskich i wskutek tego w smaku do węg. zbliżonego; ponieważ zaś zupełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą Warsz. Urzędu Lekarskiego, polecamy takowe tym Wiel. Książom, którym wiuo Węg. wskutek znacznego cła jest za drogie — jako wino mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but., 3,50 za garniec i w stosunku Rs. 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki win krymskich i kaukaskich, czerwonych i białych w cenie od 40 kop. za butelkę.

Skł. d. zaopatrzony jest we wszelkie gatunki WIN ZAGRANICZNYCH, KONIAKOW I WIN LECZNICZYCH i polea dla o sob ohorych i rekonwalescentów, używających win na wzmożenie sili — znane i uznane przez PP. Lekarzy stare Wina Tokajskie.

DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu naprzeciw pałacu Zrenenberg.

ADAM PIĘDZICKI

Załatwia

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komisji udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiiowych I i II Emisyi po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

7) Bezpłatne i stałe sprawdzanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylosowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obramem zamieszkania. Za dokładne przeglądanie przyjmują odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (81-51-9)

Treść numeru: Od redakcyi. — Sklepy chrześcijańskie, I. — Żyd, judaizm i zżydzenie ludów chrześcijańskich przez Kaw. Gougenot des Mousseaux. (d. c.) — Naleciałości renesansowe w sztuce religijnej, przez ks. Karola Niedziałkowskiego. (d. c.) — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Notatki bibliograficzne, przez ks. T. M. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Monologi, XIV. Pan Kubusz Piwner na raucie, przez Nie-judofila. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Rozmaitości. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. W odcinku: Hrabina, powieść, przez Wincentego hr. Łosin. (d. c.)

Redaktor i Wydawca Jan Jelenki. Дозволено Цензурою — Варшава 24 Февраля. 1894 г. (Drukiew „WIEK U“ Nowy-Świat N-r 61)